Nr 110. Kraków 15 Maja — Sroda. Rok 1861.

Wychodzi codziennie rano, wyjąwszy poniedziałki i dni poświąteczne.

Prenumerata:

W KRAKOWIE		POCZTĄ (w Państwie Austryackiem).	
rocznie	zł. austr. 20	rocznie	zł. austr. 24
półrocznie	„ „ 10	półrocznie	„ „ 12
kwartalnie	„ „ 5	kwartalnie	„ „ 6
miesięcznie	„ „ 2	miesięcznie	„ „ 2 cent. 25

Numer pojedynczy kosztuje 10 centów.

PRENUMERATĘ PRZYJMUJĄ:
Bióro Administracyi „Czasu“ w Rynku pod L. 29 w domu „Krzysztofory“ zwanym, tudzież wszystkie Urzędy pocztowe austryackie.

CZAS

Przyjmują się:

OGŁOSZENIA, ODEZWY, UWIADOMIENIA, DONIESIENIA wszelkiego rodzaju, za opłatą:
od wiersza drobnego za jednorazowe umieszczenie 8 centów, za następne po 5 centów
Do każdego obwieszczenia załączyć należy 30 centów na opłatę stęplową za każdorazowe umieszczenie.

LISTY z pieniędzmi przesyłane być winny franko do bióra Administracyi „Czasu“.
LISTY reklamacyjne niezapieczętowane nie ulegają frankowaniu.
LISTY niefrankowane nieprzyjmują się.
RĘKOPISMA nadsyłane Redakcyi nie zwracają się i niszczone będą.

Kraków 14 maja.

Sobotnie rozprawy w Izbie niższéj Rady Państwa potwierdziły, możemy śmiało powiedzieć, w zupełności uwagi nasze nad projektem do adresu, któreśmy w niedzielnym numerze pisma naszego podali. Niechaj nam więc wolno będzie odwołać się dzisiaj do nich.

I tak, powiedzieliśmy, że projekt ów jest tylko parafrazą mowy tronowéj, niedosięgającą nawet wybitnością słów cesarskich. Na ów brak wyrazistości i wszelkiego samodzielnego ducha w rzeczonym adresie, uskarżała się cała Izba. Wypowiadali ów niedostatek ci co stawiali poprawki i takowe popierali, przyznawali się do niego otwarcie i ci co należeli o komisyi adresowéj i ci co bronili projektu a odrzucali poprawki — zgoła całe Zgromadzenie było niezadowolnione.

Powiedzieliśmy daléj, że projekt ów był tak dalece pozbawiony właściwego charakteru, iż nawet nie określił rzeczywistego stanowiska w Radzie Państwa Izby niższéj, która się składa z deputacyj wysłanych przez Sejmy krajowe. Dołożyliśmy oraz, że zapewne na takie określenie, któreby adresowi było nadało istotną polityczną cechę, nie pozwoliło stronnictwo centralizacyi konstytucyjnéj. Jakoż poprawka stawiona przez Czechów nie miała innego celu jak brak ten wypełnić tem właśnie wyrzeczeniem zasady autonomii krajów koronnych. Wiadomo ze sprawozdań, kto się oparł téj poprawce i jaka ją odrzuciła większość.

Czy stronnictwo centralizacyjne korzystając z większości jakie mu daje jedynie nieobecność tylu deputacyj w Radzie Państwa, postąpiło sobie politycznie sprzeciwiając się téj poprawce, wątpić się godzi. Zwycięstwo jakie odniosło, nie tylko że nie jest zdaniem naszem wygraną, ale łatwo bardzo w skutkach dalszych w przegraną zamienić się może. Cztery ważne kwestye są dzisiaj na porządku dziennym w monarchii: kwestya węgierska, kwestya autonomii krajów koronnych, kwestya centralizacyi, i nareszcie kwestya rządowa czyli gabinetowa. Oprócz związku w jakim dwie pierwsze i dwie drugie z sobą zostają, spływają one wszystkie razem do Rady Państwa, która w końcu nie może odpowiedzieć zadaniu jakie jéj dyplom październikowy wyznaczył, tylko wtedy, gdy do wspólnego między temi sprawami przyjdzie porozumienia. W takim stanie rzeczy najlepszą polityką stronnictw jest nie występować z ostatecznym programatem, aby nie zamykać bramy do porozumienia się, którego wszyscy potrzebują. Na tem umiarkowaniu nie traci się nic wcale, bo sprzeciwiać się jedni drugim najłatwiej, i zawsze jest czas do wystąpienia. Owóż stronnictwo centralizacyjne nie poszło za tą polityką, jakiej trzymały się tak długo Węgry. Poprawka czeska zostawiała nie już bramę, ale furtkę dla krajów, które jeszcze nieprzystąpiły do Rady Państwa: stronnictwo centralizacyjne wystąpieniem swojem takową może zamknęło. Odrzucając poprawkę, a zatem zaprzeczając, aby Izba niższa w Radzie Państwa była wyrazem autonomii krajów koronnych, zmusiło nawet te deputacye które są w Izbie, do przerzucenia się na pole zastrzeżenia autonomii krajowej, w duchu której przez sejmy właściwe wysłanemi były do Rady Państwa. Cóż dalej wypadnie z podobnych protestacyj, gdy nie będzie chodziło o adres ale o inne sprawy monarchię całą obchodzące? Czy stronnictwo centralizacyjne mniema, że zastąpi całą Radę Państwa i że wszystkie kraje koronne mu się poddadzą? Nie sądzimy aby się tak dalece łudziło, jakkolwiek widzieliśmy je nadużywające swego przypadkowego zwycięstwa. Jeżeli bowiem p. Giskra mógł w obec deputacyi z Galicyi mówić tak jak mówił o uszanowaniu obcych narodowości przez żywioł niemiecki, jeżeli zapomniał to co się działo i poniekąd dzieje jeszcze dotąd w naszym kraju, to zapewne dla tego, że porównie z nami ma nadzieję, iż się to wszystko w skutek dyplomu październikowego i przyrzeczeń w mowie tronowej odmieni, chociaż w wyrazach jego i duchu jego przemówienia zaufania tego trudno dopatrzeć. Wszelako mógł pan Giskra pomnieć na ministra Schwerina w Prusiech, który także imieniem żywiołu niemieckiego przemawia i wiemy, jak narodowości obce szanuje.

Skoro zaś pomimo tych niedostatków w projekcie i odrzucenia poprawek, adres przyjętym został, to znów dla tego jakeśmy rzekli, że odpowiedź na mowę tronową była koniecznością. W tym składzie Rady Państwa jaki jest dzisiaj, adres, niemógł być czem innem prócz czczą parafrazą. Nikt przeciw niemu głosować niemógł: po odrzuceniu poprawek można się było tylko wstrzymać od głosowania, odwołując się do adresów przez sejmy krajowe złożonych. Tak też uczyniła deputacya z Galicyi. Adres przyjąć musiano jako akt winnego uszanowania i hołdu koronie. Zdanie to nasze znalazło potwierdzenie w oświadczeniu posła Cieleckiego z trybuny, że ci którzy się od głosowania wstrzymali, uważają się w obowiązku przyłączenia się do całej Izby przy akcie złożenia adresu N. Panu.

KORESPONDENCYA CZASU.

Lwów 11 maja.

(z) Wyszła tu temi dniami broszura pod tytułem: „Głos do ziomków obrządku ormiańsko-katolickiego.“ Autor porusza w niej kwestyę obrządku ormiańskiego, do którego jak widać z treści pisma sam należy i przemawia za całkowitem połączeniem się z kościołem łacińskim. Odrębność obrządku ormiańskiego nie uzasadniona już dziś na niczem coby mogło stanowić podstawę jego żywotności, bo i gdzież dziś szukać tej podstawy, gdzie ją znaleść można, gdy dawny żywioł ormiański zlał się zupełnie z narodowością polską, śród której od tylu wieków zamieszkał. Ormianie nasi są dzisiaj już Polakami duszą i ciałem. Odrębność żywiona w początku nadzieją powrotu do swej pierwotnej ojczyzny w Azyi, nikła z czasem i zatarła się wreszcie zupełnie wraz z ową nadzieją, szczególniej od czasu gdy za przewodem arcybiskupa Michała Torosiewicza w r. 1626 przyszła do skutku unia z kościołem rzymskim. Odtąd język i obyczaj Ormian, wszystko zgoła co cechuje narodowość stały się polskiemi. Połączyliśmy się nierozerwanie spólną pracą i cierpieniem, spólną miłością tej ziemi, na której tylowiekowe zamieszkanie uczyniło nas braćmi i zjednoczyło. Dzieje nasze razem na swych kartach zapisywały uczonych i zasłużonych Ormian, i uwieczniły ich imiona w szeregu imion polskich. Jedyną różnicą pozostała liturgia kościelna. Ona tylko jeszcze wyróżnia Ormian Polaków z ich własnym uszczerbkiem, pewną odrębności cechą, niczem już dzisiaj nie usprawiedliwioną. Czują to sami Ormianie. Liczba wyznawców tego obrządku zmniejsza się z każdym rokiem. Wiedzeni częścią przekonaniem, stosunkami, związkami rodzinnemi, częścią zmuszeni niedogodnością odległości kościołów parafialnych swoich, Ormianie przechodzą tak licznie na obrządek łaciński, że kiedy szematyzm dyecezyi z r. 1859 podaje liczbę dusz należących do obrządku ormiańskiego, może nieco za wysoko, na 5,220, wedle najnowszego obliczenia indywidualnego w r. 1860 było ich już tylko 2,543. Duchowieństwo ormiańskie liczy obecnie wszystkiego dwudziestu dwóch księży. Od lat ośmiu nowicyat wcale się nie odnawia. Po ormiańsku nikt u nas nie rozumi i nie mówi. Ormianie nasi przyjąwszy narodowość polską, język polski wraz z mlekiem matki wyssali. Języka liturgicznego księża sposobiąc się do stanu duchownego uczyć się dopiero muszą, tak jak np. chaldejskiego, lub innego wschodniego, nie rozumiejąc z niego więcej jak tylko tyle co koniecznie po nich wymaga potrzeba. Nie tylko we wszystkich w ogóle kościołach ormiańskich, ale nawet w Kutach tej głównej siedzibie Ormian, kazania są w języku polskim, bo w innym nie byłoby kazać dla kogo.

Wszystko to jest najlepszym dowodem, że obrządek ormiański stracił już wszelką żywotność, że nie wyrasta z silnego gruntu przekonań i uczuć dzisiejszego pokolenia swych wyznawców i niema przyczyny usilnie podtrzymywać go dłużej, gdy sam z siebie usycha zwolna i wygasa. W tem przekonaniu większa część Ormian, a raczej wszyscy prawie z małym może wyjątkiem chcą znieść ostatecznie tę nieuzasadnioną na istotnym gruncie rzeczy, a cechującą ich anormalną odrębnością różnicę obrządku i za pośrednictwem żyjącego dziś duchownego Arcypasterza swego w stolicy ś. przyprowadzić do skutku zupełne zlanie się ich obrządku z obrządkiem łacińskim, a tym sposobem dokonać ostatecznie wielkiego dzieła arcybiskupa Mikołaja Torosiewicza.

Wyrazem tego powszechnego dziś przekonania wyznawców obrządku ormiańskiego, jest pomieniona wyżej broszura. Napisana z rzadką jasnością myśli, rzecz swą wyłuszcza treściwie i przekonywająco. W chwili właśnie, kiedy samolubny separatyzm usiłuje pokątnie i jawnie rozsiewać między nami intrygi, szerzyć niezgody i waśnie pokrywając interes prywatny płaszczem narodowych dążności, tem silniej przemawiają te słowa owiane duchem prawdziwego patryotyzmu i zdrowego widzenia rzeczy. Autor nie wchodzi szczegółowo w środki przeprowadzenia tej sprawy, co już należy do zakresu samejże władzy duchownej. Fundusze kapituły ormiańskiej złożone w banku „Pii Montis“ i fundacye prywatne pozostałyby dostateczną dotacyą duchowieństwa, w miejsce zaś arcybiskupa lwowskiego, dzisiejszy arcybiskup ormiański mógłby zasiąść na nowo utworzonej stolicy biskupiej obrządku łacińskiego w Czerniowcach lub Stanisławowie, gdzie założenie nowego biskupstwa, zważywszy rozległość łacińskiej archidyecezyi lwowskiej byłoby nader korzystnem. Z podobnychże powodów utworzone jest w Stanisławowie nowe biskupstwo obrz. gr. unickiego, a obrządek łaciński znajdzie tam również obszerną niwę do starań i pracy duchownej.

Towarzystwo gospodarskie zapowiada ogólne zgromadzenie na 22 czerwca b. r. Komitet wzywa korespondentów wszystkich obwodów, aby zjechali się na parę dni przed rozpoczęciem posiedzeń celem narad przedwstępnych. Wiceprezes Towarzystwa p. Kazimierz hr. Krasicki zrzekł się swej posady. Na przyszłem zgromadzeniu nastąpi zatem wybór wiceprezesa.

Wiedeń 13 maja.

□ Mowa p. Deaka podana dziś w całości w wieczornym *Wandererze*, *) pokazała naprzód, jaka jest różnica między sejmem węgierskim a tutejszym co do talentów mówczych; pokazała następnie, jak próżne są nadzieje tych, którzy Wegrów słodkiemi słowami, z drogi ścisłego prawa, na której oni stoją, sprowadzić usiłują. Program pana Deaka jest tak jasny i kompletny, że teraz żadnej wątpliwości o stanowisku Węgier do reszty państwa mieć nie można. Mówiłem ciągle, że ostatniem słowem Węgrów jest unia personalna. P. Deak ją stawia otwarcie, i otacza ją wszystkiemi zastrzeżeniami, na jakie głęboki polityk i legista mógł się zdobyć. Mowa ta przyjęta w Peszcie z entuzyazmem, zrobiła i tu wielkie wrażenie.

Izba niższa Rady państwa złoży jutro swój adres N. Panu. Posłowie galicyjscy pójdą z innymi, ale dziś p. Cielecki oświadczył na posiedzeniu, że uczynią to tylko przez uszanowanie należne tronowi, a nie przez zgodę z adresem.

Posiedzenie dzisiejsze było zajęte rozbiorem regulaminu Izby. Minister Plener oświadczył na interpelacyę czeską, że dobra koronne w Czechach nie będą przedanemi. Czy się to ma stósować i do dóbr w Galicyi? Wniosek p. Zyblikiewicza na sejmie we Lwowie, miał właśnie to na celu. Był więc dobrze postawiony, jak dowodzi odpowiedź p. Ministra.

Izba wyższa nie będzie miała posiedzeń przed świętami. Wielu z posłów wróci zapewne do domu na te dni kilka.

Wiedeń 13 maja.

✱ Posiedzenie sobotnie Izby niższej ciągle zajmuje uwagę powszechną. Dzisiejsze nie było tak ważnem, żeby mogło osłabić wrażenia z onegdajszego. Wspomnę więc jeszcze nieco o owem posiedzeniu zanim przystąpię do krótkiego sprawozdania z dzisiejszego. Niektórych uderzyła owa nibyto jednolitość większości Izby, która wydawała się jakoby wypływ pewnej organizacyi. Ciekawa to zaiste kwestya, którą też należało bliżej zbadać. Nie jestem wprawdzie jeszcze w stanie dostateczne dać wyjaśnienia w tym względzie, ale tyle mogę z wszelką pewnością powiedzieć, że cała większość, jak głosowała, nie jest stronnictwem solidarnie związanem, któreby w każdym razie nierozdzielnem było i stawiało się bezwzględnie naprzeciw mniejszości. Jedynie ta okoliczność że ta większość wystąpiła przy kwestyach zasadniczych, jakie się pojawiły w rozprawach nad adresem, nadaje jej większą ważność. Czy jednak nadal tak pójdzie, kiedy Izba zajmie się zupełnie praktycznemi i dotykalniejszemi przedmiotami, to jest właściwe pytanie. Wnosząc z tego między innemi, że pośród tej większości są odrębne kółka które się osobno znoszą i naradzają, które mają nawet odrębne swoje zamiary i programy, można stanowczo twierdzić, że do zupełnej organizacyi całą sobotnią większość obejmującej nigdy nie przyjdzie a nawet gdyby przyszło, to podobno wkrótce przekonanoby się, że ta organizacya reprezentantów krajów niektórych nie odpowiada ani tym krajom ani całemu państwu i państwa nie wywiedzie z teraźniejszego trudnego położenia. Tu trzeba pozytywnie, dodatnio działać a nie sprzeciwiać się ciągle pewnym, uzasadnionym istotnym wymaganiom wielu krajów, które już dotychczas większe niezawodnie uznanie znalazły w dyplomie październikowym i mowie tronowej, niż w adresie Izby niższej.

To też rzeczywiście przemówienie Czechów w sobotę miało tę niezeprzeczoną cechę, że oni szczerze chcieli otworzyć Węgrom drogę do porozumienia, przyznając im wszystko to, co im przyznać można, jeżeli mają być pod jednem berłem, chociaż nie pod jednem prawem i nie z jedną i tą samą organizacyą. Umyślnie unikam wyrazu „unia personalna“, o której teraz tyle mówią i piszą, bo coraz więcej przekonywam się, że wielu jeden i ten sam wyraz inaczej pojmuje i częstokroć z obawy lub niechęci ku wyrazowi, z którym łączą dowolne jakieś wyobrażenie, rzecz samę poświęcają lub potępiają. Ku objaśnieniu tego wyrazu w Austryi wystarczy podobno przypomnieć powstanie i wzrost Austryi i stan jej przed r. 1848, kiedy kraje korony austryackiej zwano po większej części *Erbstaaten*, a zatem nawet nie jeden *Staat* w dzisiejszem pojęciu. Niektórzy utrzymują, że Czechom to wiele w sobotę zaszkodziło, iż hrabiemu Clam-Martinic poruczyli wnoszenie najważniejszych poprawek do adresu. Względem hrabiego Clam-Martinic większa część Izby uprzedzona, że jest wyznawcą zasady reprezentacyi stanowej że w ogóle jest reakcyjnym i t. p. Dodawszy do tego że hr. Clam nie ma porywającej wymowy, można sobie łatwo wyobrazić, że klęska była tem możliwszą.

Słyszałem niektórych posłów ze stronnictwa niemieckiego, iż chętnie byliby głosowali za poprawkami innemi, gdyby nie były w połączeniu z poprawką hr. Clama wniesione. Słowem hr. Clam mimowolnie niedobrze się przysłużył swemu stronnictwu, chociaż to znów inne pytanie, czy obok ciemnych stron klęski sobotniej nie ma i jasnych, że rozjaśniają całe położenie i ułatwiają może w niejednym względzie całe zadanie, jakie mają posłowie krajów pragnących rzetelnej autonomii.

O większości sobotniej można bez przesady powiedzieć, że była więcej ministeryalną, niż ministerstwo same, chociaż ministrowie po większej części z nią się zgadzali a nawet może ją popychali, zważywszy mianowicie, że kilku między nimi są także członkami Izby. Jeżeli jednak ta większość była więcej ministeryalną, to niezawodnie była mniej cesarską, niż cesarz — mniej królewską niż król — król Czech i t. d.

Na dzisiejszym posiedzeniu uwiadomił prezydent Izby, że Cesarz jutro o godz. $1\frac{1}{2}$ z południa ją przyjmie, aby mu wręczyła adres. Poseł Cielecki Włodzimierz złożył w imieniu swych rodaków i Czechów oświadczenie do protokołu, że te same powody, które ich wstrzymały od głosowania nad przyjęciem adresu, nakazują im uważać przyłączenie się do Izby w celu złożenia adresu N. Panu nie jako uznanie tego adresu w jego osnowie przez większość Izby uchwalonej, tylko jako dowód winnego N. Panu hołdu. Całe zachowanie się posłów polskich względem kwestyi adresowej dowiodło dobitnie, że się uważają przedewszystkiem jako posłowie sejmu galicyjskiego, który już podał adres N. Panu.

Następnie odpowiedział dziś minister Plener na wiadomą interpelacyę względem podatków stałych i innych, którą to odpowiedź znajdziecie w całej obszerności w dziennikach tutejszych. Pan Plener mówi dobrze, wyraźnie i płynnie. Dosyć zadowolnił Izbę swą odpowiedzią.

Potem rozpoczęły się rozprawy nad wnioskiem Mühlfelda względem regulaminu, jak wiadomo, oktrojowanego. Minister Lasser usprawiedliwiał w obszernej mowie nadanie tego regulaminu. Głównie podnosił stronę praktyczną w tym względzie, aby Izba już miała coś gotowego. P. Lasser także dosyć płynnie mówi. Było w jego mowie kil-

*) Nie możemy jednak dać tej mowy w całości, gdyż wynosiłaby ona do 10 szpalt. (P. R. Cz.)

Część Literacko-Artystyczna.

O wydawnictwie pism dla ludu.

Niema wątpliwości, że kwestya ludu naszego jest obecnie najważniejszą kwestyą społeczno-narodową. Obudziła ona z téj przyczyny niemały ruch umysłów i życzyćby wypadało, aby ludzie, którzy do jakichkolwiek przyszli w téj mierze rezultatów, udzielili je publicznie i w ten sposób ułatwili ogółowi obywatelskiemu ujęcie i zapraktykowanie środków, najlepiéj celowi tak nieslychanie ważnemu odpowiadających. Idąc śladem tych szanownych mężów, którzy to już czynią, pragnę i ja dorzucić słów kilka, ufny, że się z moich uwag wybierze choć jedna myśl trafna, światło na kwestyą rzucająca, a w najgorszym razie wywiąże opozycya ludzi lepiéj rzecz widzących, która do pojaśnienia sprawy posłuży.

Towarzystwa rolnicze krajowe, spółcześnie prawie, postanowiły zająć się obmyśleniem wydawnictw dla ludu, już to uważając niedostateczność pism podobnych istniejących, już to w celu zapewnienia podobnym publikacyom opieki i obszerniejszego działania. Chwalebne to przedsięwzięcie woła o jak najspieszniejsze wykonanie. Okoliczności obecne spotęgowały potrzebę porozumienia się z ludem, otworzyły widok na przyszłość, która w większéj części od tego porozumienia się zależy. I oto jedna przyczyna więcéj, aby myśli wytężyć i zespolić w tym kierunku i przyszedłszy do rezultatów przeprowadzić je w czyn, w systematyczne i wytrwałe działanie.

Pierwszym warunkiem każdego skutecznego działania na świecie, jest oględne i rozsądne wyjście z danych warunków. Chcąc dla ludu działać, pisać, oświecać go, trzeba go znać, trzeba się pozbyć wszelkich illuzyj i poetycznych mrzonek, trzeba go ująć takim, jakim jest. Niestety! mało dotąd na to zważano. Wszyscy cywilizatorowie naszego ludu, patryotyczni i nieprzyjacielscy stawiali sobie ideał oświaty odpowiedniéj swojemu celowi, a postawiwszy go ciągnęli niemiłosiernie lud nasz ku niemu. Dziwném się wyda to obok stawienie dwóch tak przeciwnych dążności, ale ma ono prawdę za sobą. Cywilizatorowie biórokratyczni chcieli mu oktrojować obcą narodowość, obce uczucia, obcą i nieprzyjazną nam oświatę ale niepotrafili w nim wytępić poczucia swojskości, rodzimości, żelaznéj wytrwałości przy „starém“; cywilizatorowie narodowi chcieli mu wgwałcić uczucia ojczyste, narodowe, patryotyczne, uczucia sfer wyższych społeczeństwa, siłę działalności narodowéj, ale lud pozostał przy swojém tradycyonalném ubóstwieniu materyalnéj siły i martwym konserwatyzmie. Szkółka, gdzie po niemiecku uczy abszytowany żandarm lub amtsdyner jest u niego równie niepopularną, jak filantropijny pan, który mu prawi o rzeczach dlań niezrozumiałych, o ojczyznie i narodzie. Jest to napozór smutną rzeczą, ale jeżeli głębiéj w rzecz spojrzymy, powinniśmy być wdzięczni Bogu, że niedozwalając wpływu naszym polskim cywilizatorom, niedozwolił także i innym trafić w duszę ludu tak, aby im stanowcze zapewnić zwycięztwo. Chłop nasz, aczkolwiek tysiące rzeczy składały się na systematyczne jego zwichnięcie, zachował z niepobożnych kazań tylko to, co do jego wyobrażeń bezpośrednio przystało, co jego namiętnościom pochlebiło, ale do *nowych* nieprzyszedł. Z téj przyczyny usiłowania rozsądne, wytrwałe, systematyczne, wychodzące z dokładnego pojęcia jego natury, obiecywać mogą zawsze świetne i zbawienne rezultaty.

Chcąc zbadać naturę naszego ludu, mimowolnie do słowiańskich musimy siągnąć czasów. Lud nasz przechował u siebie całkowitą starą słowiańszczyznę. Co nam Prokop i Jornandes o Winidach i Antach rozpowiedzieli, stosuje się dziś jeszcze do naszego ludu. Wyobrażenia Starosłowian społeczne są do dziś dnia jego udziałem. Niesięgają one daleko i kupią się około dwóch pojęć: rodziny i gromady. W rodzinie przewodzi ojciec, w gromadzie wójt, sołtys, przysiężny. Każda wieś jest zamkniętém społeczném ciałem, niespółkującém z sąsiadami, każda rodzina organizmem, który się pojmuje jako małe państwo niezależne. Toć są podstawne pojęcia społeczne ludu naszego. Pojęcia narodowości, szczepowości są mętne i niewyraźne i występują dopiero w tenczas, gdy je przeciwieństwo wywoła. Tak np. na pograniczu Polski wiedzą chłopi że są Polakami, podobnież na granicach szczepu ruskiego występują wyraźnie nazwiska Polaków i Rusinów, podczas gdy w podśrodku ziemi jednego szczepu nazwa Polaków często zupełnie inne ma znaczenie. Z tego braku pojęć ogólnych wynika partykularyzm, który oddziela Mazura od Krakowiaka, od Górala, ba nawet jednę wieś od drugiéj. Jest to partykularyzm tenże sam, który dzielił słowiańskie ludy na nieskończone odcienia drobnych ludków i narodków i przeszkadzał połączeniu się ich w jedno państwo.

W ciasnym obrębie wsi i gromady lud nasz prowadzi życie proste, z ograniczonemi nadzwyczaj potrzebami. Ma on nieprzełamany wstręt do wszelkiéj nowości, reformy, zmiany społecznéj. Konserwatyzm jest jego najistotniejszą cechą. Każda władza każda siła materyalna wzbudza w nim uszanowanie bezwzględne, uszanowanie w który żaden wyższy duchowy niewchodzi pierwiastek. Nie jest to posłuszeństwo z przekonania, jest to bierna, z potrzeby pochodząca podległość, która niewyklucza bynajmniéj krytycznego poglądu na władzę. Długowieczne poddaństwo, podczas którego jedyném prawem międzystanowém była tylko chrześciańska moralność i sumienie, długowieczne poddaństwo mówię urodziło tę podległość bierną, obraną z wszelkich podstaw moralnych. Ta podległość sprowadziła za sobą osobną politykę chłopską którąbym nazwał polityką apelacyjną od władzy słabszéj do silniejszéj, politykę obdarzoną delikatném bardzo czuciem, zkąd pomoc przyjść może, i posiadającą tysiące sposobów, jak tę pomoc wyjednać. Ta podległość bez podstaw moralnych sprowadziła podejrzliwość i nieufność, fałszywość głęboko w nasz lud wkorzenioną, która utrudnia nieskończenie wszelkie porozumienie się z ludem. Wieśniak nasz w sprawie swéj pójdzie się radzić każdego wyżéj w hierarchii społecznéj położonego, proboszcza, pana, naczelnika powiatu, starosty ale niewierzy nikomu zupełnie, bo proboszcz trzyma z panem, naczelnik i starosta mogą trzymać z panem, bo bywają u niego. Wszędzie więc lęka się podrywki a myśl jego nieufna zatrzyma się chyba na téj osobie mistycznéj, nieskończenie doskonałéj, która się cesarzem lub królem nazywa. Ale ponieważ do cesarza daleko, więc szukać trzeba jakiejś nieomylności bliższéj, basującéj wszystkim zachceniom chłopa, radykalnéj w swoich pojęciach, która napisze prośbę do cesarza lub ministra, a ta nieomylność zwie się *pisarzem gromadzkim*. Takiém kołem błędném oplątany ten wieśniak niemoże mieć pojęcia o władzy, organizacyi społecznéj i politycznéj, bo pomimo usamowolnienia uważa on się ciągle jako ofiara intryg i fałszu wszystkich i nikomu wierzyć nieumie.

W takim stanie rzeczy, szanując każdą władzę a nieuznając właściwie żadnéj, ulegając wszystkim a nieprzekonany o uczciwości żadnéj, lud nasz przyszedłby do najopłakańszych konsekwencyi dla społecznego porządku, gdyby go nieratował wrodzony konserwatyzm i wrodzony instynkt porządku, którego dotąd nikt, niestety wyzyskać nieumiał. Iakoż dochodził on chwilowo do konsekwencyi swego fetyszyzmu władzy, który gruchocze to, co wczoraj szanował. Rzucał się na tych, którym wczoraj kłaniał się do stóp, rzucał zwierzęco-mechanicznie, nierozsądzajac winnych od niewinnych. Ale też żaden lud na świecie prędzéj do porządku niewrócił. Dla czego? Bo nad wszelkie zdobycze milszy mu był spokój chałupy, wsi i gromadzkiego życia. Bo organizacya buntu nie była jego dziełem, nie była jego wypływem. Bo w gruncie duszy tego ludu są zasady porządku, pojęcia własności i sprawiedliwości. Bo lud nasz jest ludem rolniczym, patryarchalnym a nie hordą koczowniczą i zbójecką.

Tutaj przychodzimy do najważniejszego może punktu w życiu wewnętrznem ludu naszego. Lud nasz ma ugruntowane w sobie głęboko zasady moralności chrześciańskiéj, lud nasz jest religijnym ludem. Pomimo długoletnich usiłowań, aby mu posadę moralno-chrześciańską odebrać, pomimo zaniedbania ze strony duchowieństwa, niestety aż za często widocznego, pomimo gorszących wypadków, które jego religijnośćią zatrzęsły; lud nasz nieutracił zupełnie owoców zasiewu, który się od dziewięciu wieków wśród niego krzewi. Ma on jeszcze sumienie chrześciańskie, ma grozę moralną, która go od złego odpycha, która go do dobrego przyciąga. Ma uczucie słuszności i sprawiedliwości, ma, co może najważniejsza, bojaźń kary i sądu Bożego za złe uczynki. Dla tego to lud nasz umie jeszcze ocenić każdego podług zasad moralnych, umie czuć wyższość moralną, wyższość cnotliwego i prawego człowieka, mieć dla niego szacunek i cześć należną. I to jest jedyny klucz do władania nim i kształcenia go, trzeba mu być wzorem. Trzeba być pobożnym, przykładnym, sprawiedliwym, rozsądnym; trzeba być dobrym ojcem, panem, gospodarzem aby na niego wpłynąć skutecznie. Żadne filantropijno-sentymentalne obchodzenie się; żadne szczodrze a nierozsądnie rozrzucane dobrodziejstwa niezastąpią magicznego wpływu, który rozum, sprawiedliwość i poczciwość na lud wywiera. Chłop pozna się na fałszywych środkach i wyśmieje filantropa, bo on ma wielką i praktyczną znajomość ludzi.

Lud nasz ma kontemplacyjną naturę. Nie za-

ka zdań i zwrotów nie bardzo konstytucyjnych. Mniej atoli konstytucyjną i mniej zręczną była przemowa ministra Pratobevery, przeciw któremu nawet p. Giskra dosyć silnie się odezwał.

Wnioskodawca Mühlfeld znów bardzo jakoś zmiękł względem ministerstwa a kiedy się odezwał, że wszelkie zastrzeganie prawa (Rechtsverwahrung) jest nie potrzebnem a nawet śmiesznem, gdyż kto ma prawo, powinien je wykonywać, a nie zastrzegać, to widocznem było, że rozprawy sobotnie jeszcze mu nie wyszumiały z głowy a nawet dzisiejsze oświadczenie posłów polskich złożone do protokołu, które nie było czem innem, jak właśnie zastrzeżeniem prawa, w oczy go kłuło.

Pokazuje się, że się organizuje stronnictwo ministeryalne, które jednak dosyć niezręcznie postępuje, w ciasnych granicach się obraca i zużytych dróg i sposobów używa. Pytamy się więc znowu, czy takie stronnictwo zdoła państwo wyprowadzić z kłopotów?

Do zmiany czy rewizyi regulaminu wysadzoną będzie z wszystkich 9 oddziałów stała komisya, która się zajmować będzie wszelkiemi wnioskami tyczącemi się regulaminu.

Biskup Litwinowicz wniosł, aby członkowie Izby otrzymali po 10 złr. dziennie.

Przyszłe posiedzenie Izby niższej we środę, dnia 15 maja.

Izba wyższa odroczona aż do pierwszych dni czerwca.

Ks. Leon Sapieha marszałek sejmu galicyjskiego przybył w sobotę do Wiednia. Dziś miał posłuchanie u N. Pana.

Paryż 9 maja.

B. Nabożeństwo żałobne za dusze poległych w dniu 8 kwietnia odbyło się co do świetności według programatu ułożonego. Nic nie brakowało do uroczystego wynurzenia żalu i boleści. Wszyscy się złożyli na hołd i modły za męczenników naszych, ale wszyscy tylko Polacy.

Nie godzi się teraz korespondentowi polskiemu za granicą obwijać jak to powiadają prawdę w bawełnę. Obowiązkiem jest sumienia oświecać kraj w sferze najwięcéj go obchodzącéj. Rzecz szczególna, weszliśmy do świątyni pańskiej z potrzeby ulgi, stanęliśmy u stóp ołtarza w nadziei pociechy, a opuścili przybytek pański z uczuciem zupełnie przeciwném. Francuzów było prawie tyle co Polaków. Kościół pomieścić niemógł wszystkich wiernych, na schodach kościoła ś. Rocha, na korytarzach, nawet na ulicy stała masa zbita pobożnych, cichemi modłami Boga o miłosierdzie za Polskę błagająca. Ci co się niedostali do wnętrza kościoła, podobno szczęśliwsi od uprzywilejowanych, których było kilkaset i być musiało, bo struktura kościoła wymaga pewnych rozporządzeń porządkowych na przypadek domniemanego tłumu. A że osoby ze dworu i wiele dam wyższego towarzystwa w liczbie przeszło półtorasta wcześnie o miejsca się dopraszały, przeto ordynatorowie uznali za stósowne przygotować pewną liczbę miejsc za biletami zostawiając resztę środka kościoła dla instytutów, szkół i duchowieństwa które licznie miało w tym dniu zebrać się. W wigilię rozeszła się na dworze pogłoska, że władza nie radaby widzieć dygnitarzów i dygnitarki na nabożeństwie.

Był to jeszcze najmniej dotkliwy zawód z tych którycheśmy doświadczyć musieli w ciągu dnia. Publiczność zajęła miejsca puste, i tak ścisk był niesłychany a mnóstwo jarzącego światła podwoiło temperaturę. Celebrować miał kardynał Donnet. Przyzwolenie łaskawe Jego Eminencyi nie podpada żadnéj wątpliwości i może w razie zbyt wydatnych zaczepiań nieprzyjaznéj nam za granicą Francyi prasy, być udowodnioném. W wigilię kardynał kazał zawiadomić że nie przybędzie, a w czasie samej uroczystości wszedłszy na sesyę Senatu zażądał ażeby obecność jego w protokóle została wymienioną, dla tego, iż niektóre dzienniki doniosły jakoby miał celebrować w kościele ś. Rocha na nabożeństwie które się w tej chwili odbywa. Prezes senatu dosyć cierpko zwrócił uwagę Jego Eminencyi na zbytek ostrożności, gdyż obecność kardynała w Senacie przy głosowaniu będzie oznajmioną, przyzwolił jednak na żądanie i protokół sesyi Senatu w *Monitorze* ogłoszony mieści cały opis tego wypadku. Nie czynimy uwag nad tym krokiem księcia kościoła, bo nam spieszno wynurzyć żal za innego rodzaju zawód zupełnie sprzecznemi powodami zrządzony. W wieku w którym żyjemy można być pchniętym, potrąconym, sponiewieranym przez te same opiekuńcze dłonie które dwom odmiennym prądom ulegają. Biada sierotom którzy opiekunów potrzebują. Szczęśliwi pełnoletni którzy się bez nich obejść mogą. Miał na obchodzie żałobnym mieć kazanie ksiądz Lacordaire. Były dosyć poważne zdania które wszelką mowę za zbyteczną w tym wypadku uważały. W rzeczy saméj modlitwa, pienia i łzy są najwymowniejszemi parafrazami przy katafalku na którym góruje palma męczeńska związana kokardą niewoli.

Ale głosy przychylne krasomóstwu przemogły. Udano się do X. Lacordaira, ten się słabością zdrowia wymówił, ale wskazał na zastępcę słynnego młodego kaznodzieję dominikana Ojca Minjard. Przybył oczekiwany mowca z Dijon. Przybył umyślnie i jeszcze w przeddzień rokował jeden z tych krasomowczych tryumfów, które stanowią epokę w zawodzie kaznodziei. Po wstąpieniu na mownicę zmieniła się postać księdza Minjard, którego nazwał dawniej jeszcze, jeden z bardzo oryginalnie dowcipnych uczonych naszych *zuawem* Pana Boga. W rzeczy saméj jest to formalny mówca, niesłyszano podobnego. Obfitość myśli, łatwość wysłowienia niesłychana, zapał bezustanny panuje, energia często do gwałtowności podniesiona, organ nadzwyczaj sympatyczny a jednak silny, pierś niezmordowana. Prawdziwie tak jak w krtaniu Alboni śpiewaczki tak w piersiowej dece O. Minjard zdaje się jakby jakiś instrument był umieszczony. Mowił we wtorek dwie godziny przeszło, niecierpliwił, drażnił i oburzał nieraz, zmęczył słuchaczów ale ich nie znudził, zmęczył słuchaczów, ale nie zmęczył siebie. Polacy opuścili kościół z bólem serca, z niepojętym smutkiem, z żalem do wszystkiego i do wszystkich. Francuzi oburzeni byli; oburzeni nietylko namowę kaznodziei ale na postąpienie jego. Ksiądz Minjard korzystając z okoliczności, mało bardzo mówił o Polakach katolikach, to nawet co powiedział mieści w sobie dobrą dozę błędów i zgubnych dla narodowości tendencyj, ale za to zwrócił całą siłę wymowy w stronę własną, bronił swojéj sprawy, sprawy że tak powiem dominikańskiéj, zakonnéj.

Bił na rząd, szczególnie na Cesarza Napoleona IIIgo za Rzym, za duchowieństwo, które władza cywilna w karbach trzyma, za zakony, które rząd w posłuszeństwie prawa utrzymać pragnie. Słowem, wytoczył proces świat tylko duchowny obchodzący, a od 70ciu lat między władzą świecką i duchowną we Francyi toczący się. Wstęp mowy X. Minjard był bardzo piękny i zapowiadający bogatą całość. Założył sobie mówić prawdę li-tylko prawdę, w obec trumny która męczeństwo za prawdę wyobraża, która emblematami męczenników palmą i koroną jest ozdobiona. Poległych z założonemi rękoma przyrównał do ginących w Colyseum chrześcian pierwszych wieków. Podobny wstęp rokował piękne nadzieje, ale następnie męczennicy i męczeństwa zostały na boku, a mówca wziął się do obszernych szpilkowych kolców. Dało mu do tego powód przekonanie, że świat dąży do upadku, że kataklizm jest bliski, a zniszczenie powszechne. Niepodobna objąć, bo niepodobna nawet stenografowi spisać tej masy pojęć, zarzutów, proroctw, które kaznodzieja w ciągu tych paru godzin wyrzekł. Wymowę księdza Minjard przyrównać można do wulkanu, któryby wśród lawy drogie kamienie wyrzucał. Bo wieleż to tam i wzniosłych i pięknych myśli napotkać się dało. Co to za mistrzowski wykład dogmatyczny, żywiołów, z których się składa istota ludzka, a tém samém towarzystwo narodowe. Jaki jasny obraz stosunku stworzenia do Stwórcy, człowieka do Boga. Cóż, kiedy te wzniosłe pomysły, jak woda kryształowa z wysokiej skały na poziom błotnisty, spadały bez wiary, bez pragnień od serc na pole osobistości i służyły tylko jako środek do miotania żółciowych zarzutów. Ksiądz Minjard pomiata wielkościami światowemi i nikt mu tego za złe niema. Powstaje na centralizacyę i potęgę wojsk regularnych; gromi policyą, rzuca klątwę na policyę tajną. Zasada narodowości znalazła w kaznodziei miernego apologistę, przyznał jej wprawdzie pewną wagę, ale jeden lud tylko według ks. Minjard zasłużył przez wytrwałość na tytuł narodowego, a tym ludem jest *żyd tułacz!!!* Wśród takich to śmiałości, w pośrodku podobnych twierdzeń, umiał ks. Minjard wcisnąć gęste alluzye, którym tylko brakowało odmiany tytułów, ażeby stały się przedmiotem sądowej procedury. Nero, Tyberyusz, Calligula, jak zwykle pożyczyli imienia dla pokrycia rzeczywistego tyrana. Częste powtarzanie o szczęśliwem cięciu oręża, naprowadzało pomimowolnie na myśl *coup d'Etat*. Nie obeszło się też i na pociskach trywialnych, na porównaniach którym smaku zbywało. Do takiej kategoryi policzyć należy naprzykład ustęp: „Nie dosyć jest— rzekł kaznodzieja—być szczęśliwym wodzem, zręcznym rębaczem, zręcznym prestydigitatorem dla zbawienia ludzi, nie dosyć jest wydać okrzyk przestrogi ażeby zbawić naród, bo tym kosztem i gęsi Kapitolu mieliby prawo do tytułu zbawców ludu!“ itd. itd. Jednem słowem, zdaniem księdza Meujard Towarzystwo zachodnie ginie, upada i świat za nim. Świat zbawionym być tylko może przez katolicyzm, a ludem któremu ta misya będzie powierzoną jest lud polski, pod warunkiem, że wyrobi w sobie odpowiedniego do misyi ducha i pod warunkiem że Rosyą nawróci. Tę część kazania miał sobie, jak powiadają, kaznodzieja poddaną przez katolików wierzących w nawrócenie Rosyi. Myśl jest ks. Gagarina, p. Aug. Golicyna i plejady niekatolicko-rosyjskiej. Ks. Minjard wyrzekł się i potępił panslawizm, ale utrzymał do końca swoje, jak sam przyznaje, imaginacyjne przypuszczenie nawrócenia Rosyi przez Polskę. Potrzebne mu było dla tego, że chce ks. Minjard zachód słowiańskim pierwiastkiem odżywić, zachód uduszony pleoryzmem socyalizmu. Zestawiwszy na tym punkcie kipiący war pomysłów, kaznodzieja zakończa już i tak przydłuższe może sprawozdanie wzmianką, że zakończenie kazania odpowiednie było założeniu, a zupełnie sprzeczne całości mowy. Ks. Minjard pożyczył idei od autora Nieboskiej komedyi Psalmów Przyszłości itd. I w inwokacyi do Matki Najświętszej wznoszącej się do niebios z dwoma kielichami w ręku, z których jeden krew Chrystusa Pana, a drugi krew męczenników Polski mieści, błagał Królową Korony Polskiej ażeby przez wzgląd na krew Syna, u Boskiego Zbawiciela miłosierdzie dla krwi polskiej wyjednała. Ten ustęp nieporównanej krasomowczej potęgi i namaszczenia, wystarczyłby był na przyłożenie balsamu pociechy do zbolałych serc, gdyby po dwugodzinnej gwałtowności, nie sparaliżowały widoczną ziemską dążnością. Pojmujemy dobrze obojętność dyplomacyi przyzwyczajonej do politycznych samolubstw, aleśmy dotąd na drodze religijnej pociechy nieprzyzwyczajeni byli spotykać się z preokupacyami światowemi.

Paryż 9 maja.

E. Onegdaj odbyło się w kościele ś. Rocha zapowiedziane nabożeństwo za duszę poległych ofiar w Warszawie. Wybrano na nie dzień 7go maja w którym kościół francuzki obchodzi święto patrona Polski ś. Stanisława, a więc o dzień wcześniej od kościoła polskiego. Chcąc aby pamięć męczenników godnie uczczoną była, udano się listownie do O. Lacordaire z prośbą aby tę uroczystość żałobną uświetnił z kazalnicy potężnem słowem. O. Lacordaire od niejakiego czasu zagrożony niebezpieczną chorobą z gorącem dla sprawy uczuciem odpisał, wyrażając żal że stan jego zdrowia zabrania mu usłuchania w tym razie głosu serca i przekonania, że przybyć nie może, lecz że chętnie zezwala aby go O. Minjard zastąpił. O. Minjard jak wiadomo stał się był najsłynniejszym z roku zeszłego kaznodzieją, ściągał był tłumy słuchaczy, nadzwyczajnemi zdolnościami mówcy rozbudził był ciekawość, zajęcie w całej publiczności, i to mimo różnicy opinij politycznych i religijnych. Przez lat trzy miał być Paryż wymowy jego pozbawiony. Przełożony zakonu kaznodziejskiego we Francyi wyjątku w tej jedynie okoliczności dopuścił. Przed przybyciem do Paryża, kaznodzieja który nateraz przebywa w Dijon, otrzymał był wszelkie potrzebne wyjaśnienia, opisy biegu wypadków warszawskich, i w ustnem porozumieniu dokładną powziął wiadomość w jakim duchu przemawiając, i w jaki sposób mógł usłużyć sprawie której słowa swoje chciał poświęcić, a która jest zarazem sprawą boskiej i ludzkiej sprawiedliwości — wolności i kościoła katolickiego. Zapowiedziane ukazanie się na kazalnicy O. Minjard, ściągnęło oprócz zgromadzonych Polaków którzy tam z modlitwą za poległych braci przybyli, tem liczniejszy tłum słuchaczy francuzkich płci obojej. Po Ewangelii wystąpił kaznodzieja. Tekst obrany i początek mowy zdawał się zapowiadać odpowiedni bolesnej uroczystości, i przedmiotowi który mu mógł szczytnych dostarczyć natchnień, nowy tryumf kaznodziejskiej wymowy. Wkrótce jednak mowca uniósł się nieumiarkowaną łatwością słowa, i popędem uczucia i myśli które w nim przemagały nad temi jakich po nim oczekiwano. Przez ciąg dwóch godzin zapuszczał się bez przerwy w najrozliczniejsze twierdzenia i wywody, których jeżeli nie zawsze to przynajmniej w tym razie winien był sobie zabronić, a prawie zupełnie z pamięci główny przedmiot stracił. Grzmiało słowo jego otem o czem mu mówić nie wypadało, a tylko pobieżnie i przy końcu dotknął sprawy, która go na kazalnicę powołała. W niektórych ustępach czuć się dawał wpływ obcy, różny od tego któremu się uledz godziło. Jeżeli mu uledz nie miał w myśli i w chęci, winien był odmówić udziału w obchodzie poruszającym najszlachetniejsze uczucia. Oczekiwanie więc było zawiedzione. Zawód był bolesny, najboleśniejszy dla tych którzy się spodziewali doznać wrażeń, i widzieć wywołane wrażenia, zdolne przynieść pokrzepienie i ulgę. Kardynał Donnet oświadczył był gotowość przewodniczenia uroczystości, w wigilię obchodu wymówił się listem, składając niemożność przybycia na konieczność znajdowania się na sesyi senatu, na którą petycya w sprawie syryjskiej wniesioną być miała. Nie dość na tem przybywszy na posiedzenie senatu, zażądał z podziwieniem powszechnem aby przytomność jego w protokóle sesyi wzmiankę znalazła, z powodu że pisma publiczne zapowiedziały jego obecność na obchodzie żałobnym odbywającym się w tej chwili w kościele ś. Rocha. Wczoraj wieczorem przybył kardynał do ks. Czartoryskiego w celu powtórnego wytłómaczenia się; dziś zaś czytamy w *Constitutionnellu* następujące wyjaśnienie: „Jego Dostojność ksiądz kardynał Donnet nieuczestniczył w obchodzie żałobnym, który się w kościele ś. Rocha odbył, na kilka godzin przed uroczystością zawiadomiwszy o niemożności przybycia, do którego się był zobowiązał.“ Takie jest rzetelne wyjaśnienie doznanych zawodów. Być może że nieprzyjaciele Polski, lub ludzie stronniczym ulegający natchnieniom zechcą im inne nadać tłómaczenie, aby je na własną korzyść obrócić.

W polityce powszechnej trwa ciągle cisza oczekiwania, i ciągle zwrócona uwaga na wewnętrzną pracę państw ulegających dzisiaj przetworzeniu lub urządzeniu domowemu. We Włoszech, Neapol ściąga szczególniejszą baczność tutejszego rządu; w cesarstwie austryackiem Węgry. Co do Królestwa Polskiego memoryał ministra sekretarza stanu, jego pomocnika, i sekretarza stanu, z którego wypłynęły zapowiedziane reformy, jest dostatecznym do okazania jaka będzie rozciągłość, duch i charakter tych reform. Memoryał ściągnął na siebie uwagę, stał się promieniem światła rozświecającym położenie obecne, a razem posłużyć może za odpowiedź na drugą część noty *Monitora* zachęcającej do ufności w zapowiedziane ulepszenia.

Rzym 4 maja.

Utrzymują tutaj, iż ostatnie oświadczenie w *Patrie* zamieszczone o przedłużeniu okupacyi francuzkiej spowodowane zostało świeżemi wypadkami w Neapolu zaszłemi, tudzież potrzebą zwracania bacznego oka na panujący tam nieład i rozprzężenie, z którego wynurza się zwolna muratowskie dzieło. Podczas gdy bliskie zapewne wypadki dojrzewają u podnóża Wezuwiusza, co wraz groźniejsza zawięzuje się tam opozycya stronnictw garibaldowskiego i burbońskiego przeciw księciu de Carignan, którego rządom cała neapolitańska prasa jednomyślny opór stawia, w Rzymie krąży ustawicznie adres do Cesarza Napoleona ścigany dość nieśmiało przez miejscową policyą i pokrywający się licznemi podpisami. Komitet anneksyjny jest niezmiernie czynnym: śle on na wszystkie strony odezwy, uwiadomienia, przestrogi, manifesta, bezimienne listy a niekiedy dary. Sam jenerał Goyon otrzymał w tych dniach tabakierkę znacznej wartości; na jej wierzchu wyobrażony jest w płaskorzeźbie nader misternej kogut sztyletem przeszyty: nie potrzebuję dodawać, iż włoski język ma wspólny wyraz *gallo* na oznaczenie koguta i Francuza. Symboliczną tę przestrogę jenerał przesłał natychmiast Cesarzowi do Paryża.

Tak zwana *Agenzia Stefani* dostarczająca telegraficznych wiadomości mnogim dziennikom wiele bajek w świat puszcza: do takowych należy wieść, iż cztery statki pełne rozbójników z Civitavecchia do Neapolu odpłynęło, i że 500 rozbójników wkroczyło z prowincyj papiezkich do neapolitańskich. Francuzi w Civitavecchia stojący utrzymują pilną kontrolę nad odjeżdżającymi równie jak nad przybywającymi, i rozciągają kordon na neapolitańskiem pograniczu. Zresztą po petersburskich telegramach o wypadkach warszawskich nic dziwić nie może.

Prasa włoska troskliwie się zajmuje wszystkiem, co się w Polsce dzieje. Wszystkie dzienniki od jednego do drugiego końca półwyspu przemawiają o nas, każdy, ma się rozumieć, ze swego stanowiska. Jedyny w tym względzie stanowi wyjątek *Armonia*, przychylna, jak sama oświadczyła, sprawie polskiej, ale dla tego o niej systematycznie zamilczająca, iż niechce, powiada, być tego samego zdania w tym przedmiocie co rewolucyjne (to jest wszystkie włoskie dzienniki), od których we wszystkiem nieskończoność ją dzieli. Szczególniejsza to wymówka. *Armonia* powinnaby brać przykład z *Monde* wcale się nie wstydzącego być tej samej opinii co *Opinion nationale* tam gdzie o tę wielką kwestyą sprawiedliwości europejskiej chodzi. Wszechstronne uznanie tej sprawiedliwości jest nie tylko prześwietnem świadectwem oddanem polskiej sprawie, ale może jedynem pod słońcem równie jednomyślnem świadectwem. Dzienniki włoskie przedrukowują z francuzkich i z niemieckich, w części z *Czasu* przerobionych, listy swe z Warszawy; oryginalnych, o ile wiem, nie mają wcale, chociaż niejeden dziennik szczyci się takowemi; i tak n. p., że siła innych pominę, *Pungolo* zaczął ogłaszać wstępne swoje *Lettere polacche; Popolo d'Italia*, organ garibaldowski w Neapolu wychodzący a najbardziej między wszystkiemi dziennikami włoskiemi zajmujący się naszą sprawą, miewa najdziwaczniejsze korespondencye z Warszawy, rażące częstokroć opacznem i z gruntu fałszywem przedstawieniem ducha, wypadków i osób, ale zawierające przytem tyle oryginalnych szczegółów, tyle drobnostek dowodzących, że kraj nasz i towarzystwo nie są mu całkiem obcemi, tyle wreszcie wyrazów polskich dość trafnie przytoczonych i cytat z naszych poetów: Mickiewicza, Zaleskiego i Krasińskiego, iż widocznie autor tych korespondencyj i artykułów długi czas musiał obcować z Polakami, a nawet poduczyć się trochę naszego języka. *Popolo d'Italia* jest nieubłaganym przeciwnikiem nie tylko władzy świeckiej Papieża, w czemby się nie różnił od większości dzienników włoskich, ale i kościoła katolickiego: ztąd się wyradza najciekawszy sąd o wypadkach które prawdziwie i rdzennie chrześciański charakter ludu polskiego w sobie odbiły. „Dla nas te wypadki, powiada w swoim ostatnim numerze, wyjąwszy nieśmiertelną dążność, jaką objawiają, są niezbitym dowodem tego, co powtarzaliśmy tylokrotnie. Ruch polski zostaje dziś w ręku stronnictwa jezuicko - mistyczno - arystokratycznego; za pierwszym rzutem oka odkryć łacno, iż śmierć z taką rezygnacyą poniesiona nie jest naturalną ani przystojną ludowi obwołującemu własne prawo przeciwko zdziercom swoim, lecz że jest systematycznem naśladownictwem chrześciaństwa umęczonego w katakumbach.“

W obszernym artykule p. n. *la Polonia mistica, Popolo d'Italia*, opisuje nasze równiny i nasze nieprzejrzane lasy, upatrując w przyrodzie samej zaród wrodzonej narodowi polskiemu tęsknoty, którą po polsku nazywa i wierszem Zaleskiego objaśnia, a przeto i mistycyzmu, którym wedle niego powoduje się dziś naród cały. Dalej rozwodzi się obszernie nad wpływem na tenże naród poetów i niewiast, dzięki którym idea ojczyzny stała się czemś nakształt zorzy północnej nieskończenie fantastycznej w swoich kształtach, i nakształt par co się unoszą na szczytach gór. Przypisawszy nam tak mgliste i jakichby się rodowity Niemiec nie powstydził pojęcia, dziennik garibaldowski zapewnia, że czekamy znaków niebieskich zapowiedzianych nam przez poetów naszych, i że bierne zachowanie się ludu warszawskiego, który sam do legionu tebańskiego przyrównywa, jest sprawą niezliczonych jezuitów w Polsce rozsianych. Dziwna rzecz, iż autor artykułu, człek znakomitego talentu i nie źle przytem kraj nasz znający, chociaż go w niewłaściwem całkiem świetle widzi, pojąć nie może, iż to właśnie „bierne zachowanie się tebańskiego legionu“, było jedyną a potężną protestacyą, jedyną bronią, jaką walczyć można było i należało. Rozliczne wnioski i tłómaczenia przez inne dzienniki włoskie podawane w tymże przedmiocie nie ustępują w dziwactwie sądom *Popolo d'Italia*. Tak n. p. korespondent paryzki opozycyjnego *Diritto* pisze: „Czytaliście zapewne w *Nordzie* list pisany przez księcia Trubeckoja do Garibaldego. Owóż widzę w nim potwierdzenie myśli wcale nie nowej, i o której już wam wspominałem, to jest iż ruch polski jest przedewszystkiem sprawą *księżego wpływu*. Jest on po prostu wykonaniem rozkazów najprawdopodobniej otrzymanych z Rzymu a wykonanych przez Austryą, która chciała przeszkodzić zupełnemu porozumieniu się Rosyi z Francyą“(!!!).

Kraków 14 maja. W pierwszych dniach tego miesiąca biskupi galicyjscy rzymsko katolickiego obrządku wydali następujący zbiorowy list pasterski w sprawie nawrócenia Bułgarów do Unii kościoła:

Franciszek Ksawery Wierzchlejski,
z Bożej i Stolicy Apostolskiej łaski Arcybiskup i Metropolita lwowski obrządku łacińskiego,

Józef Alojzy Pukalski,
z Bożej i Stolicy Apostolskiej łaski biskup tarnowski, kommandor orderu Franciszka Józefa

Adam Jasiński.
z Bożej i Stolicy Apostolskiej łaski biskup przemyski, obrządku łacińskiego.

Wielebnemu Duchowieństwu i Wszystkim Wiernym Swych Dyecezyj, pozdrowienie i błogosławieństwo w Panu!

Wśród ciężkich utrapień, jakie z niedościgłych wyroków Opatrzności, nawiedzają teraz cały kościół święty katolicki i smutkiem napełniają ojcowskie serce Ojca ś. Piusa IX. i wszystkich wier-

---

myka on się w fachowości materyalnego zarobku, on myśli o wszystkiem i o wszystkiem zdanie sobie wyrabia. Widzi wprawdzie cały świat Boży tylko ze stanowiska swéj wioski i swojej gromady, dla tego widzi go fałszywie, ale ma on otwartą głowę zarówno na wielkie prawdy religii, jak na inne kwestye ziemskiego życia. O tem koniecznie pamiętać należy. Wiadomości, jakiegobądź rodzaju są dla niego korzystne i pożądane, byleby umna podała je ręka. Czyli to będą dzieje lat ubiegłych, czy o obecnym stanie świata wieści, czy nawet fantazyi twórczéj objawy: lud nasz potrafi je ująć i zrozumieć, potrafi moralny z nich odnieść pożytek. Wszystko atoli, powtarzamy, zależy od tego, w jaki podamy je sposób. Metoda jest pierwszym warunkiem powodzenia, a ta metoda aż za nadto często jest fałszywą.

Tutaj przychodzimy do kwestyi, jak dla ludu pisać popularnie. Wielu z pisarzy dla ludu uganiając się chwalebnie za popularonścią, rozminęli się z właściwemi środkami. Afektując język, sposoby mówienia, zwroty rozumowania ludu, starając się wdrożyć w logikę, że tak powiem chłopską, zniżali się do niego, zamiast go ku sobie podnosić, pochlebiali jego obłędom, wadom, fałszywym wyobrażeniem, aby okupić tem sposobem przyjęcie zdrowego ziarna, starannie obwiniętego, jak pigułka w opłatek. Wychodzili oni z tego stanowiska, co niektórzy obecni politycy w kwestyi spółecznéj ludowéj, którzy obawiali się wdziać rogatywki, aby chłopów niemi niedrażnić, radzili wystawiać dokumenta ze zrzeczeniem się pańszczyzny nieistniejącéj, aby burzenie chłopstwa uspokoić. Pomnijmy tylko, że słowo Boże, spływające z ambony, nie chłopską głoszone bywa mową, że książka do nabożeństwa, na któréj się lud modli w piśmiennym bywa języku, że chłop idący do dworu po radę nieszedłby tam, gdyby języka wyższéj warstwy rozumieć nie mógł. Pomnijmy, że lud rozumie dobrze przedział między prostotą swoją a wykształceniem pana, że kazda książka i pismo jest dla niego gońcem z wyższéj sfery wykształconéj — a zrozumimy, że jeżeli ona poda mu pożywienie umysłowe w téj samej szacie, w którą on zwykle myśl swoją odziewa, jeżeli w niéj też same grube wyrażenia znajdzie, które w domu i za domem słyszy; książka taka musi wręcz przeciwne na nim zrobić wrażenie, musi obudzić jego nigdy nieuśpioną podejrzliwość i niechęć. Nie w formie zatem, małpującéj wyrażenia i logikę ludu, leży tajemnica popularności i wpływu; leży ona w duchu, w potędze moralnéj klasy wychowującéj i oświecającéj, która musi wstrząsnąć umysłem prostego człowieka, rozbudzić siły jego ducha, poruszyć sumienie i wszystkie dobre jego żywioły. Ten duch zaś powinien wystąpić nie kryjąc się i obwijając w bawełnę, ale śmiały, pewny, w twarz patrzący wszystkim złym duchom świata, przyciągający swoją wyższością i siłą moralną. Prawdą zwyciężyć się da wszystko, bocznemi drogami się nic nie osięga. W maskaradę szlachcica, który chłopskie przyjął wyobrażenia, żaden chłop nieuwierzy, ale słowa prawdy, wypowiedziane przez niego z namaszczeniem zawsze, pożądanego dopną skutku.

Trywialność zatem, schodzenie z narodowego stanowiska, aby powoli z chłopa zrobić Polaka na nic się nieprzyda, nieprzyda się już z téj samej przyczyny, że pismo czasowe dla ludu lub szereg książek edukacyjnych dla niego nie jest szkołą systematyczną, któraby rozwijała powoli jego mózgownicę i prowadziła go do coraz obszerniejszych pojęć. Rozwój obywatelski ludu nieda się uskutecznić szeregiem pism choćby najlepszych, ale uskuteczni on się ciążeniem moralnem klas wyższych na lud, uskuteczni się staraniem ich statecznem, aby się stać dla niego krynicą prawdy, prawości moralnej, uskuteczni się przez podawanie mu dziennego pożywienie umysłowego, któreby działało nań bożem namaszczenia tchnieniem. Uskuteczni się jeżeli klasy wyższe przez wytrwałe obcowanie z ludem, przygarną do siebie wszystkie dobre jego żywioły. Do tego zaś potrzeba tylko silnego, śmiałego, prawego i mądrego występowania téj klasy w stosunkach z ludem. Niekryjmy się przed nim z sercem i życzeniami naszemi, niekokietujmy go koncesyą na jego barbarzyńskie wyobrażenia, niestarajmy się wmówić w niego czasów, w które nieuwierzy, a słuszność sprawy i myśli naszej odniesie trynmf, jakie odnosi wszystko co dobre i święte na świecie.

Każde pismo dla ludu powinno być naturalnie przystępne, przystępne nie w ten sposób, aby było naśladowaniem form myślenia i mówienia ludu, ale żeby wmyślenie się w nie, podniesienie się do jego pojęć niebyło trudnem, niewymagało wytężenia, żeby zaczepiało o ten rodzaj przedstawienia, który właściwym jest objawem literatury gminnej, pismom religijnym, zrozumiałym dla każdego chrześcianina. Kazanie proste a prawdziwą kapłańską gorliwością natchnione, ustępy pisma św. każdemu zrozumiałe i znowu powieść i pieśń gminna są to owe wzory, na których kształcić się powinno piśmiennictwo ludowe. Duch ludu jak duch dziecięcia potrzebuje działania na wszystkie siły duszy od razu, na rozum, fantazyę, uczucie, wolę, sumienie — bo ten duch nieprzyszedł jeszcze do rozkwalifikowania sił. Ani dowód czysto rozumowy, ani obraz czysto fantastyczny odpowiedzieć mu niezdołają. Pisma sucho dydaktycznej treści chybiają celu tak dobrze jak owe sentymentalno-manierowane powieści i wiersze dla ludu, których ani czytać niechce, ani się niemi, czytając, zająć potrafi.

Rozglądając się po szerokim a niestety! zbyt mało uprawianym obszarze piśmiennictwa ludowego, wpada nam najpierw w oczy wielki brak książek religijnych.

Książka do nabożeństwa do potrzeb duszy naszego ludu zastosowana, przewodnicząca mu przy Sakramentach świętych, roztrząsająca jego sumienie, byłaby prawdziwą koroną piśmiennictwa ludowego. Dla czego się dotąd nasze duchowieństwo na nią niezdobyło, wytłomaczyć sobie łatwo, kto zna urzędowe jego stanowisko, kto czytał numer Przeglądu powsz. z odezwą jednego z galicyjskich biskupów. To pewna, że publikacye dla ludu od taniej a potrzebom naszego ludu odpowiadającej książki nabożnej zacząćby wypadało. Obok niej tanie wydania historyi świętej, żywoty Zbawiciela i Apostołów, żywoty świętych niemniej byłyby pożądane. Życiorysy świętych polskich, podałyby obfitą sposobność umieszczenia pierwszych wiadomości o dziejach narodowych, tem piękniejszą, że wiara i narodowość razem się w nich łączą. Zbiory pieśni, rozmyślania pobożne, katechizmy w moralnej szczególnej części szerzej rozprowadzone powinnyby dopełnić ten pierwszy zastęp publikacyi ludowych, który na stołach jarmarcznych i kiermaszowych rozłożony, taniością znęcający z łatwością rozszedłby się między ludem i zastąpił spekulacyjne wydania oklepanych Ołtarzyków i tłomaczeń niemieckich Szmida powieści.

Obok książek religijnej treści, krótkie a popularne wykłady dziejów narodowych, jeografii kraju i całej ziemi, zasługują na najbliższe miejsce, na miejsce przed wszelkiemi czasopismami politycznemi i tworami powieściowemi. Historya polska mieści w budowie swej wiekowej prawdziwą szkołę wykształcenia ludu. Podania bajecznych czasów, zaczepiają o powieść gminną, piastowskie uderzają swoją cechą ludową, która się da do schyłku Jagiellonów panowania przeciągnąć. Każdy panujący prawie jest postacią, najdoskonalej do wyobrażeń ludu przystającą. Trudniej za to nowsze czasy popularnemi uczynić. Ale pocieszajmy się tem, że lud nasz nieobejmie i tak całokształtu i rozwoju dziejów, przywiąże on się do kilku postaci i odwzoruje je w swojej pamięci.

Geografia najbliższe po historyi rodzinnej zajmuje miejsce. Wykład jéj jasny, popularny mógłby podać tysiączne sposobności oświecenia ludu. Dziwna rzecz, że się nigdzie prawie na podobną rzecz niezdobyto. A przecież chłop nasz jest niesłychanie ciekawym. Roztoczyć przed nim obraz innych krajów, ich urządzenia, przemysłu, oświaty jest to wydobyć go tem samem z ciasnych granic wsi i powiatu.

Powszechną geografią należy przenieść nad polską. Wiemy wszyscy, jak chłopa interesuje Francuz, Anglik, Moskal i Turek i wszystkie narody, o których kiedykolwiek słyszeć mu się dało. Książka jeografii w domu chłopka byłaby prawdziwym skarbem oświaty.

Obok tych rdzennych a pouczających pism kładę powieści, czy to z podań, czy z historyi czerpane, stojące na wysokości księgi ludowej (Volksbuch) w Niemczech. Volksbuch niemiecki jest pisanem podaniem gminnem. Postawić takie księgi, a w nich bohaterów historycznych, uczynić legendą ludową, byłoby szczytem piśmiennictwa ludowego. Kościuszko, Kiliński, Głowacki, są wprost na takich bohaterów stworzeni.

Czasopisma polityczne, stawiam na ostatniem miejscu. Lud nasz niemając elementarnych wiadomości, stojąc w obec wypadków bieżących *in statu quo* niemoże z nich rzetelnej wyciągnąć korzyści. Książka drukowana jest dla niego rodzajem biblii, którą ciągle odczytuje, którą po kilkakroć od pierwszej do ostatniej kartki przewraca. Z téj przyczyny więcej nierównie zależy na dobrych książkach rdzennych, trwałego znaczenia niż na starzejących się co wieczór czasopismach. Ważniejszemi byłyby broszury o ważnych krajowych oświecające wypadkach, broszury wydawane w chwili stosownej. Trudno bo od ludu żądać, aby systematycznie zajmował się polityką.

* *

nych, Bóg w miłosierdziu swojem nieprzebranem, raczył jawnie okazać nieustającą swą nad kościołem Swoim opiekę i niewymowną pociechą pokrzepić stroskane umysły.

Znaczna bowiem część pierwotnie katolickiego, lecz później w odszczepieństwo popadłego narodu Bółgarskiego, wielkiem sercem powzięła, i mężnie wykonała zamiar powrócenia na łono ś. kościoła katolickiego.

Nie zważając na liczne trudności i przeszkody, jakie zwyciężyć, na straty, które ponieść musieli, poszli oni za głosem Pana, wzywającego ich do Swej owczarni, odprzysięgli się błędów Schizmy, przyjęli unią z Swiętym Rzymskim kościołem, i ochotnie powrócili do posłuszeństwa ku Następcy ś. Piotra Apostoła, i Zastępcy Chrystusa Pana na ziemi, a powszechnemu Ojcu naszemu Papieżowi Piusowi IX.

A jeżeli cały kościoł katolicki raduje się, i dzięki składa Panu, że zbłąkanym braciom światło prawdziwej wiary okazał, toć szczególnie narody słowiańskie, a mianowicie my, mamy osobliwy powód radości z nawrócenia narodu pobratymczego, z którym teraz podwójny węzeł, wiary i pochodzenia nas łączy — a to tem więcej, ile że ważne i święte to dzieło za czynnem współdziałaniem rodaków naszych szczęśliwie dokonanem zostało.

Dziwne zaiste, i niezbadane są sądy Boże, a miłosierdzie jego bez miary. Właśnie teraz kiedy kościoł święty najcięższe odbiera rany z rąk własnych swych dzieci, których ta święta Matka mlekiem swem wykarmiła i wypielęgnowała, w czasie, w którym ludzie nazywający się katolikami, najsrożej ranią serce wspólnego ojca naszego, Piusa IX, naród zostający dotąd w ciemnościach i cieniach śmierci tłumnie bieży i wprasza się na łono tej matki zhańbionej od swoich, opuszczonej od możnych, pokrzywdzonej od własnych dzieci, jakoby dla nagrodzenia tych krzywd, jakoby na dowód, że Opatrzność nie przestaje czuwać nad kościołem swoim wtedy nawet, kiedy ciężkie nań dopuszcza doświadczenia, jakoby na pokrzepienie zwątpionych umysłów, jakoby na ożywienie przekonania, że chociaż burze i wiatry łódką Piotrową miotają, jednak sternik jej boski czuwa, i zatonąć nie dozwoli.

I jeżeli podziwiamy onego dobrego łotra, który na krzyżu przybitego Chrystusa Pana, opuszczonego od własnych swych uczniów, zhańbionego i umęczonego, wyznał swym Bogiem, toć zaprawdę sławić i podziwać nam należy wyznanie tych braci naszych, którzy wyznali kościoł matką swoją, wtedy, kiedy blask jej świetności przed światem zamglony, kiedy kośćiół poniżony, strapiony i w ciężkim ucisku jest pogrążony.

Dzięki więc czyńmy, najmilsi, Panu, który zbłąkanych braci naszych na powrót sprowadził do swej owczarni, dzięki czyńmy, że Ojciec ś. i nas wszystkich tak pocieszył, a wiarę i ufność w opiekę swoją tak dziwnym sposobem pokrzepił i orzeźwił. Módlmy się także, aby im Pan dał łaskę stałości i wytrwałości a hojnie im wynagrodził ofiary, tak mężnem sercem poniesione, tym zaś którzy jeszcze w błędach schizmy uwikłani zostali, podobnąż łaskę nawrócenia miłościwie wyświadczyć raczył.

Lecz niezapominajmy także i na to, najmilsi, że naród Bółgarski jest ubogi, i pod rządem Mahometańskim zostaje, pomnijmy, że ci bracia nasi, którzy na łono kościoła powrócili, znaczne też straty ponieśli, że zostają jeszcze bez własnych kościołów, bez narzędzi liturgicznych, bez sprzętów kościelnych, słowem bez rzeczy, do odprawiawiania nabożeństwa potrzebnych. Ojciec ś. Pius IX, jakkolwiek teraz ogołocony z dochodów, które przedtem wpływały z krajów teraz mu wydartych, jakkolwiek sam ofiarami od wiernych zasilany, i pozbawiony możności niesienia im pomocy z taką hojnością, z jakąby wspaniałe i ojcowskie serce Jego pragnęło, sam ubogi, im ubogim przesłał zasiłek pieniężny. W innych krajach katolickich wierni spieszą z datkami. — Podajmyż i my bratnią rękę, ofiarujmy pomoc na jaką nas stanie, — a składając datki według sił naszych, okażmy czynem, że ich całem sercem miłujemy w Chrystusie Panu jako współbraci naszych.

Temi uczuciami powodowani, postanowiliśmy i polecamy co następuje:

1. W pierwszą niedzielę lub święto po odebraniu niniejszego pisma, Wielebni księża plebani i rządcy kościołów odczytają je wiernym z ambon, i zapowiedzą dziękczynne nabożeństwo, a oraz i składkę w następną niedzielę lub święto odbyć się mające.

2. W niedzielę lub święto tak zapowiedziane odprawi się suma z wystawieniem przenajświętszego Sakramentu Monstrancyi, z dodaniem we mszy św. kolekty in gratiarum actionem.

Po mszy zaś i po suplikacyach odśpiewa się „Te Deum", z dodaniem „Benedicamus Patrem et Filium" i modlitwy „Deus cujus misericordiae non est numerus".

Prócz tego po stósownej przemowie zajmą się WW. XX. rządcy kościołów zbieraniem składek w kościele, które potem przez swych XX dziekanów odeszlą do właściwych konsystorzów, zkąd na miejsce przeznaczenia odesłane zostaną.

Łaska i błogosławieństwo Pana naszego Jezusa Chrystusa niech będzie z wami wszystkiemi. Amen.

Dan we Lwowie, w dzień ś. Marka Ewanielisty 25 kwietnia 1861.

Franciszek Ksawery, Arcybiskup lwowski mp. *Józef Alojzy*, Biskup tarnowski. mp. *Adam*, Biskup przemyski mp.

Wiedeń 13 maja. Dzisiejsze szóste posiedzenie Izby niższej w Radzie państwa, trwało tylko parę godzin z okładem. Z posłów galicyjskich zapisali się nowo przybyli X. Mogielnicki i p. Rogalski; Dr Dietl otrzymał przedłużenie urlopu na piśmienne żądanie swoje. Prezes Izby zawiadomił zgromadzenie, że J. C. Mość przyjmie Izbę w całém jej zebraniu o godzinie 2ej w dniu jutrzejszym, dla odebrania od niej adresu. Po tém oznajmieniu p. Cielecki w imieniu swojem i swoich przyjaciół którzy się wczoraj wstrzymali od głosowania, oświadczył, iż wezmą udział w akcie doręczenia adresu, nie z powodu uznania takowego, lecz w dowód uszanowania i hołdu należnego tronowi.

Minister skarbu Plener, odpowiadając na interpelacyę postawioną w dniu 4 b. m. przez dep. Weidele: „jak daleko zaszły przygotowawcze roboty dla zregulowania podatków stałych?" tudzież co do opodatkowania gorzałki wedle miary i stopnia, a nie wedle ilości zacieru, odrzekł dzisiaj, że co do pierwszego, projekt reformy opodatkowania wręczony był (przed 2ma laty) N. Panu i w skutku tego wyznaczono komisyę bezpośrednią dla zastanowienia się nad takowym. Prace komisyi będą ogłoszone drukiem. System teraźniejszy ulegnie wielu zmianom. Z każdego kraju ma ją być preliminarze podatków Radzie państwa przedłożone, a rozkład podatku zostawiony każdemu krajowi. Zasadniczą zmianą jest, że zaniechanem będzie trzymanie się stałego katastru, a gminy otrzymają rozciągły wpływ na wymiar podatków. Rewizya katastru w Niższej Austryi i Tyrolu jest naglącą, N. Pan nakazał nowe prace katastralne, wedle wniosków sejmów krajowych. Na podstawie tych prac ma być później ułożony ogólny system katastralny. Także i względem innych stałych podatków przedłożone zostaną propozycye nowe.

Co do drugiego zapytania, oświadcza Minister skarbu, że właśnie złożony został projekt do prawa o opodatkowaniu gorzałki wedle miary i stopnia. Na trzecią interpelacyą o sól bydlęcą, da się w ten sposób odpowiedzieć, że rząd starać się będzie o zwrot tylko kosztów produkcyi tej soli, a nie o korzyść skarbową.

Następnie prezes Izby przedłożył dwie interpelacye do Ministeryum skarbu, względem sprzedaży dóbr koronnych w Czechach, jako to:

1) Braunera: W Czechach czynią przygotowania do sprzedaży dóbr Pardubic. Ponieważ dobra te są majątkiem koronnym, a w myśl zasad dyplomu z 20go października, żadna własność krajowa nie może być sprzedaną bez przyzwolenia sejmu krajowego, przeto interpelant pyta, jak stoi sprawa tej sprzedaży. Zarazem wyświeca on niestosowność sprzedaży także ze stanowiska ekonomicznego. 2) Machaczek stawia kwestyą, że na mocy dyplomu październikowego i ustawy z 26 lutego dobra oddane w posiadanie bankowi nie są własnością państwa, ale korony czeskiéj i nie mogą być sprzedane bez zezwolenia sejmu czeskiego. Tymczasem słychać, że dobra te mają być sprzedane za dwa tygodnie, co bacząc na wymienione powody, zadziwiać musi. Minister Plener odpowiada, że jak na teraz sprzedaż dóbr nie nastąpi, a obiecuje dać wkrótce bliższe wyjaśnienia.

Z kolei przyszły wnioski Mühlfelda i Herbsta o zmianę regulaminu, które komisya po części popiera, po części odrzuca. Minister Lasser usprawiedliwia rząd, iż takowy pragnąc, aby Rada państwa wcześnie przystąpić mogła do spraw naglących, nadał jej gotowy regulamin, lecz rząd nie będzie się sprzeciwiał zmianom, jakie w ciągu obrad okażą się potrzebnemi. Dep. Goriup i minister Pratobevera weszli na uboczną drogę. Mniemają oni, że regulamin jest częścią konstytucyi, że zmiana jego uważaną być może za wotum nieufności. Rozprawy skończyły się na tem, że komisya ma przedstawić zmiany regulaminu.

Biskup Litwinowicz wniósł o dyety i koszta podróży członków Rady.

Ponieważ nazajutrz miała Izba udać się do zamku, przeto następne posiedzenie naznaczone zostało na środę.

— Dzisiejszy *Wanderer* wieczorny zamieścił arkuszową niemal, drobnym drukiem ułożoną mowę Deaka, której treść ogólna znana jest już czytelnikom z telegramu umieszczonego w N. 105 *Czasu*. Wiadomo, że śmierć Telekiego przerwała obrady sejmu węgierskiego, na którym właśnie miały się toczyć po długich przygotowawczych czynnościach ukonstytuowania się, obrady nad adresem. Półtora miesiąca bez mała sejm węgierski zwlekał odpowiedź na mowę zagajającą jego otwarcie. O mowie téj powiemy obszerniej skoro miejsce pozwoli; w całości dać jéj nie możemy.

Jak donosi telegram dziś tu otrzymany z Pesztu z południa godz. 1sza (w *Czasie* dzisiejszym był już telegram z Pesztu o téj mowie), Deak opuścił zakończenie swéj mowy, które przygotował. Mowa jego trwała półtoréj godziny. Zalecał on roztropność i umiarkowanie. Pierwsza część mowy poświęcona wykazaniu praw i życzeń kraju, ogólnie była przyjętą oklaskami, nawet ze strony przeciwników. Druga część wykazująca, że należy przedstawić adres a nie wydać uchwałę znalazła taki również odgłos, że strona przeciwna nie może liczyć na wiele kresek. Jutro miał być projekt adresu zredagowanego przez Deaka ogłoszony drukiem, a we czwartek rozpoczną się nad nim obrady. Głos Nyarego, który przeciw Deakowi występował, nieznalazł takiego uznania, jakby tego można było oczekiwać, gdyby całe te rozprawy przed kilku tygodniami były się toczyły. Zwłoka wyszła na korzyść strony umiarkowanéj. Wszelako umiarkowanie to odnosi się tylko do środków osiągnięcia celu ale nie do samego celu, bo pod tym względem niemasz różnicy prawie między stronnictwami w Węgrzech. Celem tym jest unia personalna, to jest związek z Austryą oparty jedynie na tożsamości osoby monarchy, a stosunek z domem panującym oparty na sankcyi pragmatycznéj.

— Przed kilkoma dniami J. C. K. Mość przyjmował był delegacyę sejmu chorwacko słoweńskiego, i przyjął złożony przez nią adres względem reprezentacyi Pogranicza wojskowego na tym sejmie, tudzież przyłączenia Dalmacyi. Według *Ost und West*, N. Pan następującą dał odpowiedź:

„Instytucya wojskowa Pogranicza jest konieczną dla ogółu państwa tudzież dla wielkiéj misyi, jaką naród chorwacko-słoweński ma do spełnienia. Reprezentacya Pogranicza na sejmie chorwacko-słoweńskim nie da się pogodzić z instytucyą wojskową. Gdy jednak obecny sejm chor.-sł. ma rozstrzygać o prawno-politycznych stósunkach Chorwacyi i Słowenii, a Pogranicze wojskowe należy do składu Mojego królestwa Chorwacko-słoweńskiego, przeto zezwalam, aby w celu rozstrzygnięcia tych kwestyi, które również i Pogranicza się tyczą, Pogranicze było reprezentowane na podstawie prawa wyborczego z r. 1848. Życzeniem mojem było i jest zawsze jeszcze, ażeby Dalmacya z Chorwacyą i Słowenią połączyła się. Gdy jednak tak większość jak mniejszość sejmu dalmackiego oświadczyły się, że kwestya połączenia, dopóki stanowisko Chorwacyi i Słowenii określonem nie zostanie, nie może być rozstrzygniętą, a uznaję to za rzecz słuszną i rzetelną, przeto mogę tylko Panom zalecić, abyście jak najrychléj wzięli pod obrady na waszym sejmie kwestyę tyczącą się stanowiska prawno-politycznego Chorwacyi i Słowenii i do Mojego potwierdzenia przedłożyli."

Obszerny adres czyli jak go nazwano „przedstawienie" złożone przy téj sposobności N. Panu, jest więcéj skargą niż prośbą. Skarga ta dzieli się na dwie połowy; jedna odnosi się do stanu wojennego i stanu oblężenia w jakim ciągle trzymane jest Pogranicze i pod którym nie może zakwitnąć, pozbawione praw cywilnych, upośledzone moralnie i materyalnie, z niskim stopnim oświaty, bez rękodzieł i sztuk, z lichem gospodarstwem rolnem; druga połowa skargi tyczy się Dalmacyi. Sejm chorwacki żali się, że mniéj stoją połączeniu się Dalmacyi na przeszkodzie stronnicy włoscy, ile organa rządowe miejscowe. Historyczna strona wywodu zjednoczenia Dalmacyi z Chorwacyą jest w rzeczonym adresie bardzo słabo przedstawiona, z wyraźnem usunięciem czasów rzpltéj weneckiéj, która przez wieki była panią Dalmacyi; za to jest wzmianka o kwitnącym niegdyś stanie Raguzy i i Kataru, kiedy te miasta były udzielnemi. Żądanie przyłączenia Dalmacyi rozciąga się zarazem i do wysp kwarnerskich.

— Deputacya narodowego zboru serbskiego miała 11go b. m. posłuchanie u N. Pana, aby wyrazić swoje podziękowanie za zwołanie sejmu i prosić o prawodawcze wykonanie uchwał na nim zapadłych; zarazem deputacya złożyła Ministerstwu stanu i nadwornéj kancelaryi węgierskiéj memoryał. O tym memoryale pisze *Sürgöny*, że kancelarya nadworna przesłała odpis takowego namiestnictwu w Peszcie, lecz nie naradzała się w tym przedmiocie z Ministerstwem stanu. Kancelarya nadworna węgierska postanowiła podobno niedopuścić wszelkiego wpływu na tę sprawę przeciwnego konstytucyi. N. Pan miał według doniesienia *Ost und West*, następującą dać odpowiedź deputacyi:

„W chwili, gdym orzekł wcielenie napowrót województwa Serbskiego, miałem oraz ten szczególnie zamiar, aby zaręczone przywileje serbskie, a osobliwie te, które się tyczą narodowości i języka zostały wzmocnione. W tym celu zezwoliłem na odbycie zboru Serbskiego i wielce oceniam lojalność, z jaką zbór zadanie to spełnił. Komisarz (rządowy) złożył mi już operat (uchwały i adres zboru) dla zbadania go i na drodze prawnéj wykończenia. Ponieważ zaś w przemowie waszéj — rzekł Cesarz zwracając się do przewodnika deputacyi biskupa Kendzielacza — nadmieniliście o jedności państwa, spodziewam się, że naród serbski, który się zawsze okazywał wiernym i lojalnym, gotowym i teraz będzie w razie potrzeby do wszelkich ofiar".

— Ściąganie podatków skarbowych w Węgrzech w różnych stronach kraju odbywa się z pomocą wojskową, lecz bez żadnego ze strony bądź władz, bądź stron interesowanych oporu. Namiestnictwo węgierskie rozesłało z tego powodu uwiadomienie do komitatów z d. 24 kwietnia donoszące, że J. C. Mość polecił bezpośrednio dyrekcyom skarbowym, z pomocą w potrzebie siły zbrojnéj, rozpisywać i ściągać podatki, albowiem władze komitatowe odmówiły zajmowania się tą sprawą. Z Nowego Aradu donoszą, że hr. Żeleńskiemu zabrano w sekwestr spichrze z kukurydzą, na pokrycie, zaległych podatków, i zapasy tego ziarna przesłane będą do Wiednia dla spieniężenia.

Królestwo Polskie.

Wiedzą czytelnicy nasi, iż wiele organów rosyjskich zaprzeczających najoczywistszym faktom zaprzeczyło także i temu, iż niektórzy żołnierze i urlopnicy z armii rosyjskiéj starali się, zapewnie nie z własnego natchnienia, podburzać włościan w Królestwie i szerzyli wieści mające na celu zaszczepienie nieufności i niechęci w włościanach przeciw właścicielom. Podaliśmy kilka z licznych faktów wskazujących te usiłowania i zabiegi urlopników rosyjskich w celu wywołania zaburzeń społecznych; dzisiaj zaś z nadesłanych nam dość licznych dowodów zamieszczamy następujący akt urzędowy:

„Ad Nr. 7540. W Płocku 13 (25) kwietnia 1861 r.

„Do Jaśnie Wielmożnego gubernatora cywilnego (Gubernii Płockiéj).

W dniu 9 (21) b. m. i r. we wsi Sieklukach przyaresztowany został dymisyonowany żołnierz z Muromskiego piechotnego pułku, Marcin Jabłoński, o rozgłaszanie zatrważających i fałszywych wieści obwiniony a mianowicie, że tenże w obecności znajdujących się podówczas w karczmie:

1. Michała Kolczyńskiego z Płońska. 2. Floryana Kleniowskiego woźnego trybunału Płockiego w m. Płońsku również mieszkającego. 3. Norberta Banasiewicza kopiarza z Sieklnk. 4. Franciszka Syskiego właściciela części szlacheckiéj na wsi Rakowie i 5. Wojciecha Kuligowskiego miejscowego szynkarza — rozgłaszał: „że cesarz płaci za każdego szlachcica zabitego, lub przebitego sztykiem (bagnetem) po rsr. 25, nietylko jemu, lecz każdemu chłopu jak to uczyni."

Z wyprowadzonego na skutek odezwy wójta gminy Siekluki z d. 9 (21) kwietnia r. b. C. K. S. O. przez burmistrza miasta Płońska śledztwa, okazało się, iż rzeczywiście Jabłoński wieści te w karczmie w Sieklukach rozgłaszał, powołany zaś do tłumaczenia, tenże Jabłoński oświadczył, że w dniu 9 (21) b. m. i r. znajdując się w karczmie w Sieklukach wtrącił się do rozmowy prowadzonéj pomiędzy Kolczyńskim a karczmarzem Kuligowskim o nabywaniu włok ziemi, i wspomniał im przykazanie królewskie, a gdy Kolczyński miał na to z pogardą odpowiedzieć, wówczas on rzekł: „że jak pana przebije to dostanie rsr. 25".

Wiadomość o tem, jak twierdzi, miał powziąść od przechodzącego z urlopu od familii napowrót do służby wojskowéj żołnierza z nazwiska mu nieznanego w karczmie w Gumowie w dniu 3 (15) kwietnia r. b.

Następnie w biórze mojem badany zeznał, iż rzeczywiście w karczmie w Sieklukach w obec powyż wymienionych osób wyrzekł te słowa: „że panów wszystkich niezadługo wykłujem to i grunta dostaniem, oprócz tego za każdego pana zapłacą po rsr. 25". Że do wypowiedzenia tego niejako był zniewolony w toku wszczętéj ówcześnie w karczmie rozmowy nie w celu jednak podburzania włościan, jedynie na przekór Kolczyńskiemu który usiłował z nim pokłócić się. — Zresztą pozostał przy poprzedniem twierdzeniu, że wiadomość tę powziął od przechodzącego nieznajomego żołnierza.

Ponieważ człowiek ten jest dymisyonowanym żołnierzem, stósownie przeto do dyspozycyi JW. p. o. naczelnika wojennego Gubernii Płockiéj, temuż wraz z aktami śledczemi, przełożonemi na język rosyjski, jednocześnie do dalszego postąpienia odesłany został. O czem JW. Gubernatorowi mam honor donieść."

— Wszystkie dzienniki warszawskie z 10go maja zamieściły następujący jednobrzmiący artykuł z urzędu im nadesłany, o którym już przed dwoma dniami wspomnieliśmy. Artykuł ten brzmi:

„Dyrektor główny prezydujący w komisyi rządowéj wyznań religijnych i oświecenia publicznego, margrabia Wielopolski, pomiędzy anonimami, jakie po objęciu urzędowania odbierał, otrzymał pismo w kształcie listu, datowane dnia 4go kwietnia 1861 r. mające być odpowiedzią na przemowę Dyrektora do Duchowieństwa warszawskiego mieniące się dziełem całego duchowieństwa, a niczyim podpisem nieopatrzone, margrabia nie zwracał na nie większéj uwagi, jak na liczne bezimienne utwory takiéj saméj wartości.

„Pismo to przez ludzi złéj woli po różnych miejscach kraju roznoszone, dostawszy się do zagranicznych dzienników, nazwane jest w *Czasie* krakowskim, protestacyą duchowieństwa katolickiego w Polsce, a w *Głosie* lwowskim N. 93 z r. b. ogłoszone z podpisem: „X. *Dekert* w imieniu całego duchowieństwa". W takim stanie rzeczy, lubo niepodobnem było do wiary, aby pismo takie mogło być dziełem kapłanu, uczynione zostało do JW. JX. biskupa Dekerta urzędowe w téj mierze zapytanie.

„Własnoręczną jego odpowiedź dosłownie tutaj zamieszcza się:

„„Biskup suffragan archidyecezyi warszawskiéj w Warszawie d. 24 kwietnia (6go maja) 1861 r. W odpowiedzi na odezwę JW. Dyrektora głównego reskryptem z d. 22go kwietnia (4go maja) r. b. za Nr. 565 łącznie z wyciągiem z dziennika peryodycznego lwowskiego *Głos* mi wręczoną, oświadczam, iż żadnego bezzimiennego listu do JW. Dyrektora głównego niepisałem, pisma w rzeczonéj kopii mi udzielonego nie jestem autorem, żadnéj jego kopii jakoby mojego utworu nie podpisałem; a tem samem bynajmniéj na to nie wpłynąłem, ażeby z udanym moim podpisem, jakoby w imieniu całego duchowieństwa, w dziennikach krajowych lub zagranicznych ogłoszonem było.

Z głębokiem uszanowaniem,
X. *Jan Dekert*, B.. S A. W.""

List szanownego biskupa niepotrzebuje żadnego komentarza; lecz do poprzedzających gó słów urzędowego anonima, ogłoszonych w Gazetach warszawskich, a które powtórzyliśmy, dodać musiemy następującą uwagę dla naszych czytelników. Przypominamy im naprzód, iż podając w *Czasie* z 25go kwietnia pismo, które jako odpowiedź duchowieństwa polskiego na przemowę Dyrektora komisyi wyznań i oświecenia, krążyło w tysiącznych odpisach po całym kraju (co anonim urzędowy przyznaje) i które już poprzednio drukowane było w kilku dziennikach, nie zamieściliśmy pod tem pismem żadnego podpisu i nawet wspomnieliśmy, iż podobno przesłane zostało Dyrektorowi Komisyj wyznań i oświecenia bez żadnego podpisu, co urzędowy anonim przyznaje. Na czem opierał się *Głos* zamieszczając, widać przez omyłkę, pod owém pismem podpis księdza Dekerta, nie do nas orzekać należy. Twierdzenie urzędowego anonima, iż „w takim stanie rzeczy nie podobnem było do wiary, aby pismo takie mogło być dziełem kapłana", oddajemy pod sąd czytelników znających pismo to, jego ton spokojny, poważny i duch zgodny z całem postępowaniem duchowieństwa które zawsze umiało łączyć wiarę z miłością kraju; oraz znających przemowę Dyrektora komisyi wyznań i Oświecenia do duchowieństwa warszawskiego i wiedzących o powszechnem oburzeniu jakie w całym kraju tak w duchowieństwie jak w obywatelstwie przemowa ta wywołała.

Co się zaś tyczy twierdzenia, że Dyrektor komisyi wyznań i oświecenia nie zwracał uwagi na to pismo, pod tym względem urzędowy anonim może mieć lepszą od nas wiadomość, choć twierdzenie jego nie zupełnie jest zgodne z faktem, iż Dyrektor komisyi uczynił względem tego pisma urzędowe do biskupa Dekerta zapytanie, i z ogłoszeniem we wszystkich dziennikach odpowiedzi tegoż biskupa.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 14 maja. Z dniem 1 czerwca wychodzić zacznie na nowo dziennik polityczny lwowski *Przegląd Powszechny*. Redakcya jego przesyła nam z tego powodu następujące oświadczenie:

Od Redakcyi „Przeglądu Powszechnego."

Gdy wstawienie się posłów naszych drogą telegraficzną do p. Ministra Policyi, o zniesienie zawieszenia *Przeglądu*, zostało bez skutku, podaliśmy zaraz po otrzymaniu odmownéj odpowiedzi rekurs i poczynili stósowne kroki w celu uzyskania zniesienia lub przynajmniéj złagodzenia surowego, przez c. k. Namiestnictwo na nas wydanego wyrokn.

Na rekurs nasz otrzymaliśmy teraz odpowiedź, następującéj osnowy:

C. k. Dyrekcya Policyi Nr. 662.

„Do redakcyi czasopisma *Przegląd Powszechny* na „ręce odpowiedzialnego redaktora p. Hipolita Stupni„ckiego.

„Wysokie c. k. Ministerstwo Policyi, odrzuciło de„kretem z d. 26go kwietnia r. b. do l. $^{2316}/_{599}$ D. re„kurs Pana przeciw — na podstawie § 22 ustawy „drukowéj z dnia 22 maja 1852 roku, — zapadłemu „zawieszeniu na trzy miesiące czasopisma *Przegląd* „*Powszechny*, lecz w drodze łaski zawieszenie wspo„mnione do końca maja r. b. skrócić raczyło."

Lwów dnia 11 maja 1861. *Hammer* w. r."

Tak więc dopiero *od 1 czerwca* r. b. będzie mógł *Przegląd* wychodzić.

Przez czas trwania zawieszenia, otrzymują niektórzy z naszych abonentów *Czas*, inni którzy tego żądali *Głos* lub *Gazetę Lwowską*, mimo to roześlemy wszystkim naszym abonentom stenografowane sprawozdania z obrad sejmowych, skoro je otrzymamy z drukarni p. E. Winiarza (gdzie właśnie arkusz 35 jest pod prasą) chcąc tym sposobem czytelnikom choć w części wynagrodzić nasze mimowolne sześciotygodniowe milczenie.

Dziękując przy téj sposobności naszym abonentom, którym w ciągłéj nadziei że lada dzień dojdzie nas wiadomość o zniesieniu zawieszenia, nieprzesyłaliśmy w zamian żadnego innego dziennika, za uprzejmą cierpliwość i w ogóle za liczne oznaki szczerego współczucia, jakie z wszystkich stron kraju odbieramy, prosimy tych naszych abonentów, którym przedpłata z d. 1 maja się skończyła albo z końcem maja wychodzi, o wczesne zamówienia, aby administracya zdążyła w porę wygotować adresy i obliczyć nakład.

Lwów 12 maja 1861.

— Jutro we środę dnia 15 maja, Zofii i 3 córek męcz.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Kraków 14 maja. Z Królestwa Polskiego zwieziono wczoraj na granicę około 180 korcy pszenicy, i takową sprzedawano od 35 do 37 złp. Na wszystkie inne zboża byli wczoraj na granicy kupcy, którzy skupywali zboże na miejscową potrzebę pobliskich okolic Królestwa i płacili żyto po 30, 31 i 32 złp., jęczmień po 27, 28 do 29 złp., groch 36, 37, 38 złp., Z tego się pokazuje, że większy na teraz dowóz znalazłby łatwy odbyt, ale ponieważ papierowe pieniądze austryackie z każdym dniem idą w górę, przeto na targach granicznych ceny zboża galicyjskiego będą się wzmagać i dla tego nie można się spodziewać wielkiego tam odbytu na zboże galicyjskie, a konsumenci tameczni będą zapewne skupywać potrzebne zboże w Warszawie. Na dzisiejszym targu krakowskim łatwy był odbyt na małe ilości zboża wszelkiego rodzaju; mianowicie przyjechało wielu skupywaczy z Galicyi z gór i z okolicy Chrzanowa i wiele nakupili żyta, jęczmienia i kukurydzy. Nieco pszenicy kupiono do młynów parowych na Podgórzu i w Tenczynku, a także nieco wywieziono do Prus transito. Żyto galicyjskie tak z bliższych dowozów jak i z podolskich płacono za korzec czyli dwie miary austr. po 9.75, 10 do 10. 25 złr. Jęczmień galicyjski 8, 8.25 i 8.50; a celniejsze ziarno 8,75 do 9 złr. Kukurydza węgierska 8.50, 8.60, piękniejsza z Banatu 8. 75 do 8.90. Pszenica sandomirska za 160 funtów wied. w gatunkach średnich 12.50, 12.75, celniejsza 13, 13.25 do 13,50 złp. W ogóle targ szedł dobrze, odbyt był łatwy i spieszny, a ceny żądane utrzymały się do końca.

Przegląd polityczny.

Depesze telegraficzne.

Medyolan 13 maja. Dzisiejsza *Perseveranza* zawiera następującą wiadomość z Turynu. Król Wiktor Emanuel uwolnił księcia Eugeniusza Carignan od obowiązków jeneralnego gubernatora prowincyj neapolitańskich, na jego własne żądanie; hr. Ponza di San Martino objął stanowczo zarząd tych prowincyj. — Rząd postanowił posłać jeszcze jedną brygadę wojsk do Sycylii, gdyż tam pokój jest niepewny.

Dzisiaj Izba niższa Rady państwa nie miała posiedzenia, lecz znajdowała się na pokojach cesarskich w zamku, w celu złożenia JCKAp. Mości adresu na mowę tronową. Nie jest nam do tej chwili znana jeszcze odpowiedź N. Pana. Jutro we środę ma być następne posiedzenie, być może, iż ostatnie przed świętami, gdyż komisye muszą poprzednio przygotować prace Izbie. Z Węgier nic nowego dotąd. We czwartek zaczną się rozprawy nad projektem adresowym Deaka, który jutro rozdany będzie deputowanym. Nie powiodła się próba narad odbywanych w Wiedniu między delegacyami sejmów Chorwackiego i Dalmackiego względem przyłączenia Dalmacyi do kraju Chorwackiego. Dalmaccy posłowie odrzucili propozycye. JCMość wyjeżdża we czwartek do Tryestu.

Tak z Królestwa Polskiego jak i z Rosyi, nie mamy dzisiaj żadnych świeżych wiadomości.

Wiele dzienników utrzymuje, iż związki między Francyą a Włochami wzmocniły się jeszcze w tych dniach, i że za pośrednictwem hr. Vimercali, wyprawionego przez hr. Cavoura do Paryża, zawartem zostało jeszcze ściślejsze przymierze między Francyą a Włochami. Rząd włoski odkładając swoje plany względem Wenecyi na później, zajęty jest teraz przedewszystkiem uspokojeniem i uporządkowaniem południowych prowincyj, burzonych ciągle przez intrygi burbońskie. W Turynie utrzymują, iż sprężyny wszystkich tych intryg skupiają się około króla Franciszka przebywającego w Rzymie, i dla tego rząd włoski pracuje aby go z tamtąd usunąć.

Co się tyczy wielkiej sprawy wschodniej, któréj rozwiązanie dyplomacya europejska wszystkiemi siłami spóźnić się stara, trzy z nią złączone spory, są w chwili obecnej w wielkiém naprężeniu: słowiański w Hercegowinie, Bośnii i Czarnogórze na północy, a syryjski na południu. Pierwszy usiłuje dyplomacya załagodzić chwilowo przez komisyę europejską do krajów tych wyprawianą, a Porta na wszelki przypadek zgromadziła tam wojska i dowódzca tych wojsk Omer pasza przybył już do Antiwari. Wprawdzie toczy się już tam bój, lecz dotąd w bardzo szczupłym okręgu, w okolicy oblężonej przez powstańców warowni tureckiej Niksicz, we wschodnio-południowej kończynie Hercegowiny. Wiadomości z Dubrownika z 10go maja donoszą, iż wojska tureckie pod dowództwem Derwisza paszy skoncentrowały się pod Kristacz, aby ruszyć na odsiecz twierdzy, lecz wprzód muszą zdobyć i przebyć wąwozy Duga osadzone przez powstańców.

Co do sprawy syryjskiéj, zbliża się już termin (5 czerwca) naznaczony na wymarsz wojsk francuskich ze Syryi, a dotąd panuje wątpliwość, czy wojska te wyprowadzone zostaną w dniu naznaczonym. Chrześcianie w Syryi utrzymują, że za wyprowadzeniem wojsk mordy na nowo się rozpoczną, że stan Syryi dzisiaj jest taki sam jak był w r. z., a tylko obecność korpusu francuskiego trzyma muzułmanów i Druzów na wodzy. Porta zaś twierdzi, że obawy téj niema i Syrya jest już spokojną. Anglia, chociaż obstaje przy wyprowadzeniu wojsk francuskich z Syryi w naznaczonym terminie, bo obawia się aby tam Francya nie zyskała silniejszego stanowiska, widzi jednak niepodobieństwo pozostawienia Syryi w takim stanie jak jest dzisiaj, a lord Stratford de Redcliffe będący w Anglii powagą co się tyczy spraw wschodnich, uczynił w Izbie wyższéj w d. 10 maja wniosek: „Izba ze smutkiem dowiedziałaby się o jakiemkolwiek choć najkrótszém przedłużeniu zajęcia Syryi przez wojska obce, po za termin naznaczony przez konwencyę paryską z 15go marca; Izba mniema, iż ostatnie nieszczęśliwe wypadki w Syryi nie powstały z miescowych tylko powodów, lecz główną ich przyczyną jest ogólne położenie tureckiego państwa, stan jego finansów i zarządu; przeto Izba jest przekonaną, iż Porta powinna jak najprędzéj przyjąć i przeprowadzić reformy w duchu hatibumajonu wydanego przez sułtana 1856 r., które to reformy jedynie zapobiez mogą ponowieniu się starć krwawych."

W skutek tego to wniosku, lord Wodehouse oświadczył, że Francya bez wątpienia wyprowadzi wojska swoje ze Syryi w terminie naznaczonym.

Ostatnie depesze telegraficzne „Czasu".

Wiedeń 15 maja wieczór. J. C. K. Ap. Mość przyjmował dziś Izbę deputowanych Rady państwa i odebrał od niéj adres w odpowiedzi na mowę tronową. J. C. Mość rzekł: Powód, który sprowadza do Mnie Izbę deputowanych Rady państwa jest zaprawdę pocieszającym dla Mnie. Wartość adresu nie ogranicza się na osobistém objawieniu lojalności i patryotyzmu, lecz zarazem ma on znaczenie, jakie mu nadaje ten charakter, w jakim tu zgromadzeni jesteście. Ten sam patryotyczny sposób myślenia, który tu wypowiedziany został, tkwi, jestem o tém przekonany, w sercach również mieszkańców wszystkich Moich królestw i krajów. Gdzie tak silne uczucie przejmuje wspólnie ludy, tam spokojne również porozumienie się ich reprezentantów nieomieszka nastąpić. Dla tego pokładam z pewnością zaufanie w szczęśliwy skutek Waszego działania.

Antoni Kłobukowski, redaktor odpowiedzialny.

Kurs papierów publicznych i pieniędzy.

Kraków 14 maja.

	żądają	płacą
Banknoty polskie za 100 złr. now. . . . złp	340	332
Ruble obrączkowe agio . . . . „	111	109
Talary pruskie za 150 złr. now. . . . „	72	71
Srebro nowe . . . . . . złr.	138	137
Półimperyały rosyjskie . . . . „	11 50	11 30
Napoleondory 20-fr. . . . . . „	11 25	11 5
Dukaty holenderskie ważne . . . „	6 42	6 32
„ austryackie . . . . . „	6 52	6 42
Listy zastawne galic. z kupon. na mon. kon. „	87 75	87 —
„ „ „ na wal. aust. „	83 —	82½—
Obligacye indemn. z kuponami . . . „	8 50	67 25
Pożyczka narodowa z r. 1854 bez kup. . „	81 —	80 —
Akcye kolei gal. bez kuponu z wpłatą 70% „	161	159
„ „ „ 30% „	69	68
Listy zastawne polskie z kuponami . . złp.	100¼	99½

Wiedeń 14 maja. (telegraf.)

	złr.	c.
5% Metaliki	70	30
5% Pożyczka narodowa	81	25
Akcye banku narod. wiedeńs. . . .	789	—
„ banku kredytowego	179	—
Srebro.	137	50
Londyn 10 funt. szterl.	138	—
Dukat pojedynczy	6	52

Wiedeń 13 maja.

Pożyczka skarbowa		
5% Metaliki na wal. austr. . . .	62 —	61 75
5% Pożyczka narodowa	79 40	79 20
5% Metaliki na mon. konw. . . .	68 —	67 75
5% Oblig. indemniz. niższéj Austryi . .	91 —	90 50
5% „ „ węgierskie . . .	72 —	71 —
5% „ „ chorw. słow. ban. .	68 25	67 50
5% „ „ galicyjskie . . .	67 —	66 50
5% „ „ bukowińskie . . .	66 50	65 50
5% „ „ siedmiogrodzkie . .	66 50	65 75
5% „ „ innych krajów kor. .	89 —	88 —
5% Pożyczka nowa wenecka	89 —	88 —
Listy zastawne		
5% banku narod. 12 miesięczne . . .	100	99 50
„ „ „ 6 letnie	102½	101½
„ „ „ 10 letnie	98 —	97 —
„ „ „ losowane w wal. austr. .	87 25	87 —
4% Tow. kredyt. galicyjskie	86 50	85 50
Pożyczki loteryjne		
Losy poż. skarb. z r. 1860 całe . . .	85 50	85 25
„ „ „ z r. 1839 całe . . .	118·—	117.—
„ „ „ z r. 1854 na 4% . . .	91 50	91 —
Bilety rentowe Como	16 —	15 50
Losy zakładu kredytowego	116¾	116½
„ tryestskie na 4½ %	127	125
„ żeglugi par. na Dunaju	102½	102
„ Księcia Esterhazego na 40 złr. . .	98 50	98 —
„ Księcia Salm „ 40 „ . . .	38 —	37 50
„ Księcia Palffy „ 40 „ . . .	37 —	36 50
„ Księcia Clary „ 40 „ . . .	36 —	35 50
„ Hr. St. Genois „ 40 „ . . .	38 —	37 50
„ Miasta Budy „ 40 „ . . .	37 25	36 75
„ Księcia Windischgrätz 20 „ . . .	22 50	22 25
„ Hr. Waldstein „ 20 „ . . .	26 50	26 —
„ Hr. Keglewicza „ 10 „ . . .	15 —	14 55
Akcye bankowe i przemysłowe		
Akcye banku narod. austr.	768	766
„ zakładu kredytowego	174·10	174·—
„ żeglugi parowéj na Dunaju. . .	434	432
„ kolei północnéj Ces. Ferd. . . .	2038	2036
„ „ rządowéj	288	287
„ „ zachod. Ces. Elżb. . . .	179 50	179.—
„ „ Pardubickiéj	117½	116¾
„ „ Nadcisańskiéj	147	147
„ „ Południowéj	204	102
„ „ Galicyjskiéj	157·50	157·—

Kursa zagraniczne (3 miesięczne)

	Disconto miejscowe		
Amsterdam 100 zł. hol.	3	122·—	121·75
Augsburg 100 zł. nadreń.	3½	120·—	119·90
Berlin 100 tal.	4	—	—
Frankfurt n. M. 100 zł. nadr. . . .	3	120·30	120·10
Genua 100 lirów piem.	7	—	—
Hamburg 100 marków	3	107·60	107·30
Lipsk 100 tal.	4	—	—
Liworno 100 lirów.	7	—	—
Londyn 10 funtów	5	141·25	141·—
Paryż 100 franków	5	56 —	55 90

Waluty

Cesarskie korony	—	19 40
„ pół korony	—	—
„ dukaty na wagę	6 67	6 66
„ „ obrączkowe . . .	6 66	6 65
Złoto al marco	—	6 74
Napoleondory	11 32	11 30
Suwereny	—	19 60
Frydryki	—	11 90
Luidory	—	11 70
Sowereny angielskie	—	14 15
Imperyały rosyjskie	—	11 55
Srebro	141	140¾
„ kupony	—	—
Talary związkowe	—	—
Pruskie bilety kasowe.	2 13	2 11

Lwów 11 maja.

Dukat holenderski	6 75	6 68
„ austryacki	6 77	6 71
Półimperyał rosyjski	11 80	11 60
Rubel rosyjski.	2 25	2 21
Talar pruski	2 17	2 14
Listy zastawne galic. bez kupon. wal. austr.	82 —	81 80
„ „ „ „ w mon. kon.	86 13	85 75
Oblig. indemn. bezkupon.	67 63	66 75
Pożyczka narodowa bez kupon . . .	79 40	78 40

Warszawa 13 maja.

Półimperyały . . . . . . rubli	—	5 68
Obligi skarbowe . . . . . . „	90 2	—
kupon	—	— 47⁷⁄₉
Listy zastawne III okresu . . . . rubli	14 84	14 82
kupon		— 23½
Akcye kolei żelaznéj warszawsko-wiedeńskiéj	64 25	—

Wrocław 13 maja.

Banknoty austryackie w mon. nowéj . .	70⅞	—
Polskie bilety bankowe.	87⅛	—
„ listy zastawne.	85⅔	—
Poznańskie listy zastawne 4%. . . .	—	—
„ „ „ 3½%. . . .	—	95
Obligi kolei krak.-szląsk.	—	—

Paryż 11 maja.

Renta 3%.	69	45

Londyn 11 maja.

Konsole		91⅞

Pociągi osobowe na kolejach żelaznych.

Odchodzą:

z *Krakowa* do *Warszawy* 7 rano = do *Wiednia* i *Wrocławia* 7 rano; 3. 35 po połud. = do *Ostrawy* (przez Bogumin (Oderberg) do Prus) 9. 45 rano = do *Rzeszowa* 5. 35 rano; = do *Przemyśla* 10. 30 rano; 8. 40 wieczór; do *Wieliczki* 7. 20 rano.

z *Wiednia* do *Krakowa* 7 rano; 8. 30 wieczór.

z *Ostrawy* do *Krakowa* 11 rano.

z *Granicy* do *Szczakowy* 6. 30 rano; 2. 6 po południu.

z *Szczakowy* do *Granicy* 10. 15 rano; 1. 48 po południu; 7. 56 wieczór.

z *Rzeszowa* do *Krakowa* 2. 25 po południu = z *Przemyśla* 7. 15 rano; 8. 15 wieczór.

Przychodzą:

do *Krakowa* z *Wiednia* 9. 45 rano; 7. 45 wieczór = z *Wrocławia* i *Warszawy* 9. 45 rano; 5. 27 wieczór = z *Ostrawy* (przez Bogumin (Oderberg) z Prus) 5. 27 wieczór = z *Rzeszowa* 8. 40 wieczór; = z *Przemyśla* 6. 15 rano; 3. po połud.; z *Wieliczki* 6. 40 wieczór.

do *Rzeszowa* z *Krakowa* 11. 51 przed południem. = do *Przemyśla* 6. 48 rano; 6. po południu.

Przyjechali od 13 do 14 Maja.

HOTEL DREZDEŃSKI. Sohlik Robert z żoną, z Bielska. Ferdyn. Ptaszyński ob. z Galicyi.

Wyjechali: Ignacy Mechezzyński wł. dóbr do Królestwa. Józef Wojtawski wł. dóbr do Galicyi. Jan Starowiejski wł. dóbr do Piasków. Józef Miaskowski urz. do Tarnowa.

W Drukarni „CZASU.“

Urzędowe.

Obwieszczenie.

[Nr. 4455]

W nocy z dnia 10 na 11 Października r. z., z mieszkania zamkniętego Ks. Przeora OO. Paulinów na Skałce, skradziono, w czasie jego pobytu w Królestwie Polskiem gwałtownym sposobem:

1) Dwie obligacye indemnizacyjne okręgu krakowskiego jedna Nr. 2182 na 500 złr. w.a., a druga Nr. 11370 na 100 złr. w. a.

2) Dowód pożyczki dla Ojca Św. na 100 fr.

3) 9 sztuk talarów austryackich z obiegu wyszłych.

4) Składkę na odnowienie sadzawki Św. Stanisława złożoną: a) z 55 rub sr. papierami Banku Król. Pol., b) około 200 złp. dwuzłotówkami polskiemi, c) około 500 złr. w. a. w bankno. austr., d) około 200 złr. w.a. sześciograjcarówkami srebrnemi, e) 19 złr. w. a. miedzią starą i nową.

5) Trzy woreczki z paciorków: a) jeden ponsowy na aksamicie z stalowem okuciem, z jednej strony były litery M. M. różnemi paciorkami wyszywane, w nim się znajdowało: 5 dukat. austr. i 2 hol. jeden z nich z r. 1777; b) drugi woreczek białemi i niebieskiemi paciorkami przerabiany, w nim były srebrne monety 10 złot. polska, 5 tal. pruskich, 6 austr., jedna sztuka 5cio fr., 6 złot. b. wolnego M. Krakowa z r. 1835, i dwa dukaty hol. c) trzeci woreczek z różnych paciorków z sznureczkiem jedwabnym ponsowym do związywania.

6) Składkę na odnowienie ołtarza Św. Stanisława z 11 złr. w. a. w banknot., z 1 talara pruskiego złożoną.

7) Zegarek srebrny kieszonkowy dawnego fasonu.

8) 4 wielkie klasztorne obrusy, 16 serwet, 12 łyżek chińskiego srebra i tyleż pakfongowych.

Wszelkie poszlaki do wyśledzenia sprawców lub też wykrycia powyższych rzeczy i pieniędzy służyć mogące, należy tutéjszemu c. k. Sądowi krajowemu donieść.

Z c. k. Sądu krajowego w Sprawach karnych
Kraków d. 4 Maja 1861.

(536-3)

Inseraty.

Oceniając dobre chęci i szlachetny czyn szanownego Zgromadzenia XX. Augustyanów krakowskich przez wyświadczenie ostatniéj przysługi religijnéj w czasie pogrzebu s. p. matki naszéj w. dniu. 12 bm. składamy ze wzruszeniem serca w imieniu całej rodziny, temuż Zgromadzeniu czułe podziękowanie. (558)

Stanisław i Marya Łysakowscy.

(Artykuł nadesł. z Wiednia). Ponieważ Pan K. nie zechciał przyjąć przypadającéj na mnie kwoty w ilości złotych reńskich jeden za prenumeratę czasopisma „GŁOS.“ składam więc takową na ręce Redakcyi z prośbą, iżby powyższa suma obróconą została na Instytut moralnie zaniedbanych dzieci.

(560) *L. K.*

10 złr. nagrody!

otrzyma znalazca psa legawego, który w d. 12 bm. w ulicy Grodzkiéj, idąc z Kawiarni Wintera zaginął. Tenże jest koloru całkiem białego, ma sierć krótką, a na prawem uchu i przy lewem oku ma żółte plamy. Biegnie na zawołanie „Alla.“

Oddawca raczy się zgłosić do Kancellaryi Kadastralnéj oddziału II w Hotelu Saskim. (563-1-2)

N. 289.

DYREKCYA Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń od ognia W KRAKOWIE

podając do wiadomości publicznéj, zamieszczony poniżéj spis dotąd ustanowionych Agentów Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń od ognia, Dyrekcya oznajmia zarazem, iż tak jéj bióro w Krakowie w domu Wgo Wysockiego pod L. 124 na przedmieściu Kleparz znajdujące się, jakoteż bióro Pełnomocnika Reprezentacyi Dyrekcyi we Lwowie w domu Hr. Karnickiego umieszczone, a wreszcie Agenci, o których mowa, zaopatrzeni zostali we wszystkie druki i formularze do przyjmowania zabezpieczeń potrzebne.

Uprasza przeto Dyrekcya członków Towarzystwa, tudzież tych wszystkich, którzyby własności swoje ubezpieczyć sobie życzyli, aby w tym celu do biór wymienionych lub do najbliższych Agentów zgłaszać się zechcieli.

Kraków dnia 6 Kwietnia 1861 r.

Dyrekcya
H. Wodzicki. — Biesiadecki.

SPIS Agentów Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń od ognia W KRAKOWIE:

(561-1)

Miejsce pobytu Agencyi:	Nazwisko Agenta:
Bełz	*Dr. Neupauer*
Brzesko	*Gałek Walenty*
Biała	*Przybyłko Andrzéj*
Bochnia	*Jopek Franciszek*
Bukowsko	*Waleryan Paszkowski*
Bóbrka	*Czarnik* Aptekarz
Brody	*Gomoliński Julian*
Brzeżany	*Prawecki Eustachy*
Brzostek	*Ujejski Bolesław*
Brzozów	*Korczyński Jan*
Buczacz	*Lewicki Antoni*
Ciężkowice	*Wiktor Salezy*
Czortków	*Strzelbicki Józef*
Dąbrowa	*Darski Erazm*
Dębica	*Koszykiewicz Michał*
Dęblin	*Studnicki Juliusz*
Drohobycz	*Stokłosiński Szczęsny*
Dukla	*Langie Jan*
Dynów	*Friszmann August*
Dzików	*Giżyński Narcyz*
Frysztak	*Bieliński Władysław*
Gdów	*Dąbrowski Jan*
Gorlice	*Kromkaj Jędrzéj*
Grzymałów	*Bauer Józef*
Husiatyn	*Kniaziołuski Wincenty*
Jarosław	*Wilczyński Adam*
Jasło	*Steinhaus Józef*
Kałusz	*Jabłonowski Franciszek*
Kęty	*Mrozowski Stanisław*
Kolbuszów	*Niewiarowski Józef*
Kołomyja	*Aleksandrowicz Feliks*
Krosno	*Włyński Tadeusz*
Krzywcze	*Pazirski Stefan*
Leżajsk	*Pictr Bauer*
Lisko	*Barański Robert*
Lutowiska	*Martini Henryk*
Mielec	*Ostrowski Jan*
Myślenice	*Sendler Franciszek*
Nowy Sącz	*Freund Sebald*
Nowy Targ	*Kamiński Ludwik*
Obertyn	*Lechowski Franciszek*
Oleszyce	*Studziński Soter*
Oświęcim	*Niedzielski Adam*
Podgórze	*Siedlecki Aleksander*
Podhajce	*Wirski Władysław*
Przemyśl	*Nowakowski Henryk*
Radomyśl	*Pietrzycki Feliks*
Rozwadów	*Karol Kaschnitz*
Rudki	*Filipowski Bogusław*
Rymanów	*Biliński Stanisław*
Rzeszów	*Krajewski Anzelm*
Sanok	*Zarewicz Jan*
Sądowa Wisznia	*Osmólski Jan*
Sokal	*Kwieciński Ignacy*
Stanisławów	*Borecki Józef*
Stryj	*Ziętkiewicz Stanisław*
Sniatyn	*Kamil Henryk*
Tarnów	*Jan Kunaszowski*
Tuchów	*Jakliński Stanisław*
Tarnopol	*Przyłuski Albert*
Tłuste	*Reiss Franciszek*
Ustrzycki dolne	*Jankowski Henryk*
Wadowice	*Warzeszkiewicz Stanisław*
Wieliczka	*Łapiński Ludwik*
Wojnicz	*Wiśniewski Konstanty*
Zaleszczyki	*Kodrębski Józef*
Złoczów	*Riedl Jan Paweł*
Żółkiew	*Nabielak Robert*
Żywiec	*Pawluszkiewicz Jakób*

SPOSTRZEŻENIA METEOROLOGICZNE.

Dnia	godzina	wys. bar. w lin. par. przez 0° Reaum.	stan ciep. podług Reaumura	wilgotn. powietrza względna	kierunek i natężenie wiatru	stan NIEBA	Zjawiska napowietrzne	zmiana ciepła w ciągu dnia od	do
13	2	29 48	+22'0	34	południowy średni	pogoda z chmurami		+ 5'0	+26'1
	10	29 70.	13'0	23	zachodni słaby	„ „			
14	6	30 80	10'6	59	„ „	„ „			

Rządzca Drukarni, Antoni Rother.